

DZIENNIK NARODOWY

Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowców krajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

DLA RATOWANIA CZŁOWIEKA powraca z dalekiej drogi, tracąc pół dnia jazdy, kolos morski, największy francuski okręt komunikacyjny „Normandie”. W drodze do Nowego Jorku zawraca nagle z angielskiego portu Southampton i kieruje się z powrotem do Havre'u, skąd wyruszył. Bo na okręcie zachorował nagle, ciężko, śmiertelnie i ede n człowiek... Powrót w porę, szczęśliwa operacja być może uratuje mu jeszcze życie.

Niesłychana to rzecz, aby okręt zmienił kurs, cofał się do punktu wyjazdu, zwłaszcza po tak długiej już podróży. Ale gdy w grę wchodzi życie ludzkie, kapitan okrętu nie waha się. Mimo, że chorym jest członek załogi, mimo, że przez to właśnie, być może, kapitan mógłby narazić się na szczególną krytykę. Widocznie jej się nie obawia. Rzecz dzieje się na francuskim okręcie, miarodajnym będzie sąd francuskiej zwierzchności i francuskiej opinii. Po tamtej zaś stronie oceanu, dokąd okręt płynął i dokąd o 12 godzin się spóźni, czeka również opinia demokratycznego świata. A dla tej opinii czołowiek pozostał dotąd jeszcze tak wysoką wartość. że zrozumie ona czyn kapitana „Normandie”, choćby nawet na szwank był narazony ten i ów — jakżeż ważny w Ameryce — bussiness...

Ta wracająca z dalekiej drogi „Normandie” jest czemś bardzo charakterystycznym w czasach, w których żyjemy i czemś bardzo pięknym. Jest wśród mnożących się przykładów deptania i miażdżenia bez skrępowania człowieka, obserwowanych codziennie już poniekąd z rezygnacją i otepieniem, czemś co budzi otuchę, podtrzymuje wiarę — w ludzkość.

(G-k.).

DYPLOMACJA MIĘDZYNARODOWA przeżywa poważny kryzys. Wszystkie państwa mają we wszystkich stolicach swoich oficjalnych przedstawicieli, ujętych w karby bardzo szczegółowej pragmatyki służbowej; ich działalność kontroluje się na każdym kroku; ich odpowiedzialność za każde ważniejsze posunięcie polityczne jest, formalnie rzecz biorąc, ogromna — a tymczasem w każdej niemal trudniejszej sytuacji politycznej na widowni międzynarodowej pojawiają się różni „wysłannicy specjalni”, którzy niezależnie od przedstawicielstw oficjalnych, a często i ponad ich głowami, na własną rękę przeprowadzają doniosłe negocjacje polityczne.

Takim wysłannikiem specjalnym jest kapitan Wiedemann, którego wizyta w Londynie narobiła na świecie tyle hałasu; jest nim także i gen. Le Rond, który w „misji specjalnej” odwiedził Berlin; jest nim wreszcie także lord Runciman, „specjalny wysłannik” rządu angielskiego, choć formalnie rzecz biorąc, od niego niezależny.

Początek w tej dziedzinie dały Niemcy. Od czasu objęcia władzy przez reżim narodowo-socjalistyczny niemiecka polityka zagraniczna Rzeszy pracowała stale na dwóch torach: jednym szła dyplomacja oficjalna pod wodzą starego rutynisty, barona v. Neuratha, drugim polityka nieoficjalna, kierowana przez partję, pod wodzą dzisiejszego ministra spraw zagranicznych v. Ribbentropa. Po objęciu wszystkich agend dyplomatycznych przez partję ten swoisty dualizm niemiecki nie ustał — co więcej zaś, stworzył nową „szkołę” w całej Europie, a nawet we Francji, niezbyt chętnie biorącej przykład od swych wschodnich sąsiadów.

Ten znamienity kryzys nie oszczędził zresztą także i dyplomacji polskiej. Na gruncie polskim objawił się on jednak nietylko w tworzeniu instytucji „wysłanników specjalnych”, ile raczej w powierzaniu najwyższych stanowisk dyplomatycznych, jak np. w roku bieżącym dwóch ambasadorów, ludziom stojącym na uboczu właściwej dyplomacji, t. zn. typowym „outsiderom” politycznym.

Rozbieżności czy zygzaki w rządzie

Pogłoski i domniemania na tle nagłych zarządzeń gospodarczych

Ogłoszony w dniu 28 lipca komunikat urzędowy o przyjęciu przez p. premiera Składkowskiego delegacji Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawelnianej w Polsce, zawierał ważną, a stanowiącą całkowitą niespodziankę wiadomość, że rząd polecił producentom obniżkę cen przędzy o 8 proc.

Nieoczekiwany, a nawet zaskakujący producentów charakter tej decyzji, występuje w całej wyrazistości, gdy przypomni się myśl przewodnią ostatnich zasadniczych wystąpień kierownika polityki gospodarczej rządu p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Właśnie w czasie lipcowych obrad sesji nadzwyczajnej nad „projektem ustawy o środkach finansowych na popieranie

gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych”, p. wice-premier sprzecywał swoje poglądy. Przemawiając w komisji Sejmu, a następnie na plenum Senatu, dla uzasadnienia konieczności ustawy, p. wice-premier rozwijał słuszną myśl, że ma ona „na oku interes całego państwa i całego gospodarstwa”. Mówiąc w danym ra-

zie o produkcji rolniczej, wice-premier Kwiatkowski kilkakrotnie podkreślił wagę i znaczenie opłacalności rolnictwa, wskazując, że „minimalny zarobek konsumenta, reprezentujący może 10 proc. strat rolnictwa, wnet zemściłby się na miastach, na przemyśle, na handlu i na pracownikach...”

Tak postawiona zasadnicza wyty-

czna polityki gospodarczej według powszechnego przekonania odnosi się zarówno do produkcji rolniczej, jak i przemysłowej.

Dlatego więc zarządzenie o obniżce cen przędzy sprawiło wrażenie niespodzianki.

W kołach gospodarczych, zwłaszcza w Łodzi, jak donosi „Czas”, podkreślają szczególnie dwa momenty:

1) decyzja o zmniejszeniu cen nie znajduje uzasadnienia w obowiązującym w Polsce ustawodawstwie i 2) dziwne się wydaje, że decyzję tę wydał Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowski, przy zupełnym milczeniu kierownika polityki gospodarczej rządu, wicepremiera Kwiatkowskiego, oraz Ministra Przemysłu i Handlu, p. Romana.

„Czas” notuje dalej, iż: w kołach politycznych i gospodarczych kraju pogłoska o tem, że jakoby poglądy w łonie rządu na decyzję o obniżce cen przędzy nie są jednolite. Jest to jednak tylko pogłoska.

Gdyby kto szukał podstawy pogłoski o „niejednolitych poglądach” w łonie gabinetu, mógłby je znaleźć w zacytowanych wyżej zasadniczych tezach polityki gospodarczej, sprzecywowanych przez p. wice-premiera Kwiatkowskiego. Można by też powoływać się na wydarzenia, które poprzedziły ogłoszenie komunikatu urzędowego o zmniejszeniu cen przędzy. Przebieg ich był następujący: (Dokończenie na str. 2-ej)

Szef admiralicji brytyjskiej przybędzie z wizytą do Gdyni

Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper odbędzie w ciągu sierpnia jachtem admiralicji „Enchanteress” podróż do portów morza Bałtyckiego.

Pierwszy lord admiralicji odwiedzi kolejno Kilonię, Gdynię, Gdańsk, Helsinki, Sztokholm i Kopenhagę. Podróż — jak twierdzi PAT — będzie miała charakter prywatny.

Rewolta na Krecie

Siostrzeniec Venizelosa na czele powstania

ATENY. Donoszą tu z Krety, że wybuchła tam rewolta, na czele której stanął niejaki Mitsotakis, siostrzeniec Venizelosa. Mitsotakis na czele 500 ludzi obsadził m. Kanea i miejscową radiostację.

Urzednicy na czele z gubernatorem zaskoczeni wybuchem powstania, dostali się do niewoli.

ATENY. W kołach rządowych ostatnie wydarzenia na Krecie są bagatelizowane. Do wypadków tych nie jest przywiązywane żadne większe znaczenie.

Korzystając z chwili, gdy nastąpiła zmiana warty, grupa żołnierzy licząca około 400 ludzi, przedo-

stała się do miasta Kanea, które zajęła. Władze rządowe wysłały niezwłocznie na miejsce zajęte oddziały armji i marynarki oraz eskadrę lot-

niczną które przywróciły bez żadnej trudności porządek.

Na całej wyspie Krecie panuje zupełny spokój.

Znowu strzelają na granicy sowiecko-mandzurskiej

TOKJO. Agencja Domei donosi: Według informacji otrzymanych z Keijo (Korea), na wschodniej granicy sowiecko-mandzurskiej wydarzył się ponownie incydent.

Przeszło 10 żołnierzy sowieckich wkroczyło na terytorjum mandzurskie o godz. 14-ej popołudniu w miej-

scowości odległej o 800 m. na północ od Czang-Ku-Fung.

Bez żadnej prowokacji ze strony japońskiej żołnierze sowieccy zaczęli ostrzeliwać straż graniczną japońską. Po utarczce, która trwała około godziny żołnierze sowieccy zostali wyparci

Niespodziewany powrót prochów królewskich

Skromna „ostatnia droga” do kościoła w Wołczyńle

Powrót prochów króla Stanisława Augusta „na Ojczyznę łono” odbył się dość nagle i niespodziewanie.

Gdy przed kilku dniami rozeszła się wieść o zamiarze sprowadzenia trumny królewskiej z Leningradu do Polski, ukazało się zaprzeczenie mówiące, że prace komisji reewakuacyjnej i specjalnej zostały już dawno zakończone, że o jakiegokolwiek wymianie mowy niema i że zwłoki ostatniego monarchy polskiego zostaną tam, gdzie po śmierci złożono je na wieczny spoczynek t. j. w kościele św. Katarzyny w Leningradzie.

Tymczasem, wkrótce po tem zaprzeczeniu, przyszła do Polski trumna ze zwłokami królewskimi.

Przyszły historyk naszych czasów w tym może nie najważniejszym, ale w każdym razie znamienitym przejawie, dostrzeże przejaw kryzysu głębszego, kryzysu nietylko dyplomacji — ale przedewszystkiem kryzysu jej metod i tradycji.

Na stację w Stołpcach nadszedł z Sowietów zaplombowany wagon towarowy, a w nim skrzynia, zawierająca dębowa i cynowa trumna ze szczątkami Stanisława Augusta.

Zwłoki, ongiś zabalsamowane, całkowicie spopielały, albowiem ręce grabieżców zdarły, w dniach rewolucji, wieko z trumny w poszukiwaniu klejnotów. Zabrano wówczas z wezwłowa srebrną, masywną i grubo pozłacaną koronę, ale czerewczajka rychło sprawców kradzieży wykryła i „unieszkodliwiła”. Koronę złożono z powrotem w rozbitej trumnie.

Kolejarze sowieccy oddali wagon kolejarzom polskim wraz z lakonicznym brzmącym listem przewozowym. Określenie przesyłki brzmiało poprostu „zwłoki”.

Starosta powiatu stołpeckiego, powiadomiony o przybyciu zwłok, najpierw stracił głowę (nie zdarza się bowiem często, ażeby przywożono prochy królów), później zatelefonował do urzędu wojewódzkiego w

Nowogrodzku, z zapytaniem co ma zrobić z nadeszłym transportem.

Nowogrodek też niebardzo wiedział. Zapytano Warszawy.

Dopiero od centralnych władz przyszła instrukcja, ażeby zwłoki króla przekazać do Brześcia nad Bugiem, skąd wyprawione zostaną do rodzinnego majątku Stanisława Augusta, Wołczyńle, położonego o 20 km. od Brześcia.

Zastosowano się do instrukcji.

Uroczystości żadnych nie urządzono, jako że Stanisław August umierając był już tylko zwykłym obywatel, abdykowanym królem.

Dlatego też niemożliwe było złożenia trumny na Wawelu tak jak i drugiego abdykowanego króla polskiego, Jana Kazimierza, który spoczywa we Francji.

Złożenie trumny do krypty odnowionej obecnie kościoła w Wołczyńle odbędzie się również bez specjalnego ceremonjału.

Powstaje pytanie, dlaczego Sowiety tak nagle i z własnej inicjatywy

Naczelne hasło

„opłacalność”

Sejm toruje drogę nowej polityce gospodarczej (Patrz art. wstępny na str. 3-iej)

przekazały Polsce prochy Stanisława Augusta, skoro ongiś starania ze strony Polski napotykały na stałe sprzeciw.

Mówią, że gra tu rolę chęć usunięcia „przeszkody” do ostatecznego zlikwidowania tak silnego ośrodka życia polskiego w Leningradzie, jakim był kościół św. Katarzyny na Newskim Prospektie oraz instytucje i szkoły dookoła tego kościoła zgrupowane.

Znane jest dążenie Sowietów do usuwania z Leningradu wszystkiego, co obce, wobec przebudowy dawnej stolicy carskiej Rosji na twierdzę morską.

W podziemiach kościoła św. Katarzyny znajdowała się także trumna z resztką szczątków króla Stanisława Leszczyńskiego.

Trumienka ta została zabrana z kościoła przez b. kustosa „Ermitażu” petersburskiego, ś. pp. Mikołaja Piotrowskiego, i przewieziono do Polski w roku 1923.

Poufna misja gen. le Rond w Berlinie

Wiedemann przygotuje pakt lotniczy z Anglią

PARYŻ. Przed kilku dniami w paryskich kołach dziennikarskich i politycznych zaczęły krążyć pogłoski o poufnej misji politycznej, jaką miał wykonać w Niemczech b. wysoki komisarz wojsk Ententy w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku gen. le Rond.

Tygodnik „Le Choc” donosi obecnie na ten temat, że gen. le Rond istotnie przed kilku tygodniami wyjechał poufnie do Niemiec i był przyjęty przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden, dokąd przybył na zaproszenie kanclerza. Rząd francuski powziął decyzję powierzenia gen. le Rond tej poufnej misji na skutek propozycji kanclerza Hitlera, który zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą, aby mu umożliwiono spotkanie z wyższym oficerem francuskim, który byłby dobrze zorientowany w zagadnieniach i stosunkach niemieckich.

Tygodnik oświadcza, że nie ma prawa podawać żadnych bliższych informacji o przebiegu i szczegółach rozmów gen. le Rond, może jednak stwierdzić, że rozmowy były o tyle sprecyzowane, że pozwoliły one premierowi Daladier na zamieszczenie w mowie, wygłoszonej na zebraniu prowansalczyków w Paryżu słynnego zdania o pokojowych tendencjach Rzeszy Niemieckiej.

„Journal des Debats” wyraża ubolewanie z powodu angielsko-niemieckiego paktu morskiego, zawartego bez uprzedniego poinformowania Francji i występuje tu z przestroga pod adresem polityki francuskiej, aby dyplomacja francuska nie podejmowała rozmów, które mogłyby zaskoczyć W. Brytanię.

LONDYN. Wieczorne gazety londyńskie zamieszczają szereg informacji na temat zamierzonego jakoby rozmów o pakt lotniczy.

Według „Evening Standard” Hitler gotów jest przystąpić do rozmów na temat paktu ograniczającego zbrojenia lotnicze, o ile W. Brytania wystąpi z inicjatywą. Kpt. Wiedemann przywiezie stosowne propozycje w tej sprawie. Pakt lotniczy nie polegałby na ogranicze-

niach ilościowych, lecz jakościowych (np. co do siły motorów, oraz co do uzbrojenia samolotów). Rząd niemiecki wysunął zapewne argument, że Niemcy nie mogą zgodzić się na te ograniczenia, dopóki ZSRR. posiada wolne ręce.

„Evening News” pisze, że tego rodzaju porozumienie, jakim byłby pakt lotniczy, byłoby bardzo doniosłe i powstrzymałoby wyścig

wielkich mocarstw w dziedzinie zbrojeń lotniczych.

Dziennik twierdzi, że kontakty nawiązane między Francją a Niemcami przez wizytę gen. le Rond'a u Hitlera posiadają pewien związek z rozmowami, jakie przeprowadził m. kpt. Wiedemann w Londynie. Przewiduje się, że kpt. Wiedemann powróci do Niemiec przez Paryż.

Burzyć autorytet — to grzech!

Odezwa przeciw walkom politycznym wśród duchowieństwa

W walce politycznej, która na terenie Słowacji rozgrywa się pomiędzy słowackimi autonomistami i ich przeciwnikami, bierze udział również bardzo wielu księży. Walka ta nie zawsze, niestety, jest prowadzona w sposób lojalny wobec przeciwników. Wywołuje to niepożądane tarcia wśród duchowieństwa, to też administrator tyrawski ks. biskup

Jantausch ogłosił odezwę, w której m. in. czytamy:

„Wielu jest nieprzyjaciół prawdy chrześcijańskiej, którzy chcą rozbić wspólnotę ludzką... A któż może dać lepszą broń do ręki wrogom Kościoła, jeśli nie pewni księża, którzy swym zachowaniem jętrzą ludzi statecznych? Skąd dochodzi do tego, że w dziennikach i tygodnikach politycznych atakują oni nawet osobiście cechy swych braci przed Oltarzem?... Powinniśmy raczej łączyć się w miłość św. Piotra i gorliwości św. Pawła dla sprawy chrześcijańskiej!

To jest polem czynu katolickiego, to arena naszej działalności!

Kto z księży podnosi się przeciw swemu bratu, ba, również przeciw swemu przełożonemu w Kościele... bardzo dalekim jest od intencji św. Piotra i św. Pawła...

Burzyć autorytet bez powodu, i to dla rzeczy drugorzędnych, jest grzechem nie do przebaczenia!...

Pioruny i dzieci

wzniecą pożary na wsi

WILNO. W czasie silnej burzy powstał w Nowym Pohoście (pow. brasławski) od uderzenia pioruna pożar, który strawił 26 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, w tym aptekę i piekarnię. W czasie pożaru poniosła śmierć 1 osoba. Stra-

ty wynoszą około 100.000 zł.

We wsi Bondary, gm. bielickiej, małe dzieci w czasie zabawy wznieciły pożar w chlewie jednego z gospodarzy. Ogień strawił doszczętnie 18 gospodarstw i kilka sztuk

bydła. Straty wynoszą ponad zł. 40.000.

W akcji ratunkowej brała udział miejscowa ludność i młodzież akademicka, przebywająca tam na kolonji wypoczynkowej - społecznej.

Francja w pogotowiu

Dekret o obronie przeciwlotniczej

PARYŻ. Rada Ministrów, która rozpoczęła swe obrady w pałacu Elizejskim o godz. 10-ej rano, na wniosek premiera Daladier, aprobowala dekret o organizacji biernej obrony przeciwlotniczej.

Gen. Aude, pełniący już funkcje inspektora obrony przeciwlotniczej, został mianowany również inspektorem generalnym biernej obrony przeciwlotniczej. Dyrektorem obrony biernej mianowano gen. Daudin.

Min. Bonnet wygłosił następnie exposé o sytuacji zagranicznej.

Min. Marchandau poinformował swych kolegów o rozmowach, jakie odbył z sekretarzem skarbu Stanów Zjednoczonych Morgenthauem. Rozmowy te pozwoliły mu stwierdzić

całkowitą zgodność poglądów obu rządów w sprawie stosowania układu 3-ch mocarstw w duchu jaknajściślej współpracy i zaufania.

Na wniosek min. Sarraut, Rada Ministrów wyznaczyła datę wyborów jednej trzeciej członków senatu na dzień 23 października 1938 r.

Porozumienie w sprawie długów

przygotowuje Morgenthau

LONDYN. „News Chronicle” donosi, że w Stanach Zjednoczonych obiega obecnie pogłoska, jakoby rezultatem wizyty amerykańskiego ministra skarbu Morgenthau'a w Europie będzie porozumienie w sprawie długów wojennych.

Morgenthau, jak przypuszcza prasa amerykańska, powróci do Waszyngtonu z konkretną ofertą zala-

twienia sprawy długów ze strony W. Brytanii i Francji.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że wedle „News Chronicle” premier Chamberlain zaprosił Morgenthau'a do Londynu, a amerykański minister skarbu zadepešował do prezydenta Roosevelta, prosząc o wskazówkę, czy ma to zaproszenie przyjąć.

„Normandie” zawraca z drogi

dla ratowania życia człowiekowi

PARYŻ. Największy parowiec francuski „Normandie”, który odpłynął z Havru w stronę południu i miał zawinąć po drodze do Nowego Jorku do portu w Southampton,

przerwał w tym porcie swą podróż, zawracając nagle do Havru, ponieważ jeden z członków załogi nagle bardzo poważnie zachorował.

Po powrocie do Havru, chorego natychmiast operowano, pacjent jednak po operacji zmarł.

„Normandie” odpłynął z Havru po raz drugi, mając około 12 godzin opóźnienia.

Polska wobec kwestji czechosłowackiej

Znamienny artykuł paryskiego „Le Temps”

PARYŻ. „Le Temps” omawiając stanowisko, zajęte przez dyplomację polską w maju b. r. w czasie pierwszej fazy kryzysu czechosłowackiego, pisze, iż zachowanie się Polski można wytłumaczyć w sposób prosty: 21 maja Polska nie wierzyła w wojnę, a pozatem naogół Polska nie wierzy w Czechosłowację. Francja i Anglia, zajmując energiczne stanowisko, wpłynęły na utrzymanie pokoju. Polska nie czyniła tego z tej przyczyny, że uważała, iż pokój nie był wcale zagrożony.

Polska stara się unikać niepożądanych zadrażnień i do decydującej chwili chce żyć ze swymi sąsiadami na jak najlepszej stopie.

Nikt nie myśli w Polsce o wyrzuceniu się sojuszu z Francją, a z drugiej strony Polska nie chce, aby ktoś trzeci odniósł wrażenie, że polityka polska chce angażować się w to, co możnaby nazwać systemem francuskim, albo w to, co mogłoby mieć pozory polityki okrajania. Czynniki polskie uważają za rzecz pożądaną akcentować swą całkowitą niezależność.

Co dotyczy zatargu czesko-niemieckiego, w opinii polskiej, — pisze dalej „Le Temps”, — zaznacza się powątpiewanie co do trwałości decyzji francusko-angielskiej. Nie wiadomo bowiem, czy państwa zachodnie, zajmując stanowisko energiczne, utrzymają je do końca.

Przykład remilitaryzacji Nadrenji pamiętają wszyscy. W Polsce obawiają się, że objawy woli mocarstw zachodnich mogą okazać się „wybuchem bez jutra”, po którym nastąpi załamanie. Dlatego też w Polsce rozumie się nieraz w ten sposób, że nie należy angażować się po stronie mocarstw zachodnich w akcję solidarności, która może okazać się przedwczesną.

Na ten negatywny stan i na ten sceptycyzm, — kończy „Le Temps” — tłumaczący się historią ostatnich 20 lat, można znaleźć środki zaradcze nie w Warszawie, Bukareszcie lub Białogrodzie, lecz w Londynie i Paryżu.

Trzej generałowie sowieccy

ofiarami krwawej „czystki”

TOKJO. Według doniesień z Keio, czerwona armja Dalekiego Wschodu straciła ostatnio 3 wyższych dowódców, którzy padli ofiarami krwawej „czystki”.

Byli to: gen. Lewanzowski, do-

wódca korpusu w prowincji nadbrzeźnej, który uchodził za zaginionego, a faktycznie został rozstrzelany, w dn. 20 lipca, dalej — gen. Gaiut, dowódca armii syberyjskiej,

którego również rozstrzelano, oraz gen. Riabin, zastępca dowódcy sił lotniczych Dalekiego Wschodu, który w obawie przed aresztowaniem, popełnił samobójstwo.

Min. Beck

jedzie do Norwegii

Minister J. Beck wyjeżdża do stolicy Norwegii, Oslo, dokąd przybędzie w dniu 1 sierpnia. Pobyt ministra Becka, mający charakter rewizyty, potrwa 3 dni.

Nowy podatek

od filmów

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu wydał rozporządzenie o podatku komunalnym od publicznego wyświetlania filmów.

Według rozporządzenia tego dla programów, w skład których wchodzi wyłącznie filmy krótkometrażowe, stawka podatku nie może przekraczać:

- a) w m. st. Warszawie — 20 proc. ceny biletu wstępu;
 - b) w miastach, liczących powyżej 100 tys. mieszkańców oprócz m. st. Warszawy — 15 proc. ceny biletu wstępu;
 - c) w miastach, liczących od 25 do 100 tys. mieszkańców — 10 proc. ceny biletu wstępu;
 - d) w miastach, liczących od 10 do 25 tys. mieszkańców — 5 proc. ceny biletu wstępu.
- Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 29-ym b. m.

W kilku słowach...

— Od kilkunastu godzin brak jest wiadomości o wodnosamolocie „Hawai Clipper”, należącym do Panamerican Airways Co. Samolot wystartował z wyspy Guam na Pacyfiku do Manilli, zabierając 6 pasażerów i 9 ludzi załogi. Cała trasa przelotu wynosi 2500 km., w odległości 900 km. od Manilli kontakt radiowy z samolotem został przerwany.

— W miejscowości De Kooy na wyspie Texel (Holandia) wpadło 4-letnie dziecko do letniego stawu. Zeglnik w pobliżu 10-letni chłopiec, który dopiero co zdobył dyplom pływania, skoczył do wody i wyratował tonącego dziecko.

— Jadący w kierunku górskiej miejscowości „Czam Korija”, (Bułgaria) nalożony samochód ciężarowy na ostrym wirażu stoczył się w przepaść, wywrócił do góry kołami i przygnoił trzech pasażerów.

— Holenderski statek bagrowy „Karmata” w nocy z czwartku na piątek zdołał wydobyć pierwszą sztabę złota z wraku statku „Lutne”. Sztaba złota jest niewielka, liczy 20 cm. długości i 6 i pół szerokości.

Ostatnie wiadomości sportowe

Prowadzimy 2:0

w tenisie z Czechkami

W pierwszym dniu zawodów tenisowych pań między Polską a Czechosłowacją Luniewska pokonała niespodziewanie Czechkę Deutsch 6:3, 6:2.

Jędrzejewska pobiła Hein Müller 6:1, 6:3.

Rozbieżności

czy zygzaki w rządzie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Dnia 26 lipca w dniu ostatniego posiedzenia Senatu, przybyła do Warszawy delegacja Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej dla rozmowy z kierownictwem polityki gospodarczej rządu. Ponieważ członek gabinetu obecni byli na posiedzeniu Senatu, delegacja udała się do gmachu przy ul. Wiejskiej i tam zgłosiła się do p. wice-premiera Kwiatkowskiego. W krótkiej rozmowie p. wice-premier odesłał delegację do p. premiera Sładkowskiego i dopiero w czasie tej rozmowy delegacji dowiedzieli się o „zaleteniu”, które spowodowało dymisję Zarządu Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej.

Z ministrem Przemysłu i Handlu p. Romanem delegacja w dniu tym nie konferowała.

Z zestawienia tych faktów niektórzy gotowi są wyciągać podaną w „Czasie” pogłoskę o braku jednolitości w poglądach członków rządu na sprawę obniżki cen przędzy.

Niektórzy, uznający tę pogłoskę za wiarygodną, upatrują w tem pewien objaw pocieszający. Sądzą oni mianowicie, że pewne nieskoordynowanie czynników decydujących może zawsze ulec poprawie, trudniejszym natomiast byłoby wybrnięcie z posiadanej polityki gospodarczej, prowadzonej zygzakami.

Wszystkie te pogłoski, kwestje i wątpliwości zanotowane przez nas z obowiązku sprawozdawczego, domagają się wyjaśnienia ze strony czynników miarodajnych

Nie oczekuje go Wawel ani Warszawa

W rodzinnej wiosce spoczął Stanisław August

(ch) Z dziwnym uczuciem przyjęło społeczeństwo polskie wiadomość przywiezieniu do ojczyzny prochu Stanisława Augusta, ostatniego króla Polski. Cicho, bez rozgłosu złożono prochy tego nieszczonego człowieka w kaplicy w Wolczynie, małym dzisiaj i zaniedbanym miasteczku w powiecie brzeskim, niegdyś potężnym gnieździe „familji” szlacheckich, gdzie Stanisław August urodził się w r. 1732.

Stanisław August koronował się na Wawelu. Pierwszy to był król polski, który koronę królewską włożył na swoje skronie w Warszawie. Stało się 25 listopada 1764 r., w dzień imienin carycy Katarzyny, żony protektorki, na której życzenie August zachował sobie prawo.

Dokładnie 31 lat potem, w roku 1795, także w dzień imienin carycy, Stanisław August składał koronę polską u jej stóp, wyrażając tym samym zgodę na trzeci i ostatni rozbiór Polski.

Historja nie wyrzekła jeszcze ostatecznego sądu o życiu i działalności ostatniego króla. Napewno nie dorósł do swego zadania. W innych warunkach panowanie jego naznaczone wspaniałym rozkwitem nauk i literatury oraz ogólnym podniesieniem stanu kultury, byłoby może za pisane przez historję zgłoskami złotymi. Upadek Polski nie był jego winą, złączono go jednak z jego imieniem i jego wale baki obarczono łwią częścią odpowiedzialności za to, co się stało.

Nie przebaczone mu przytem dwóch rzeczy: *niestychanej słabości jego charakteru, który gwałcił się jak wosk w rękach carycy rosyjskiej, i zależności materialnej od dworu rosyjskiego.* Wiecznie w tarapatkach pieniężnych i długach, zawdzięczamy im może Łazienki, Stanisław August przez całe swoje panowanie pukał do szkatuły Katarzyny i zabiegał o jej łaski i względy. Kochał swoją koronę, swój chwiał się tron i groźbą detronizacji mogli ambasadorzy rosyjscy wytargować od niego, co chcieli...

Tę historję nie przebaczyła mu nigdy, tak, jak nie przebaczyła mu nietylko abdykacji, ale i tego, że w owym ponurym listopadzie, podpisując w Grodnie wyrok śmierci na ojczyznę, targował się o swoje uposażenie i starał się zabezpieczyć interesy swej rodziny...

Katarzyna nie okazała się zbyt hojna dla byłego króla Polski i dla byłego swego faworyta. Do jej śmierci Stanisław August pozostawać musiał w Grodnie. Przewieziony następnie przez cara Pawła do Petersburga, czuł się może lepiej na obczyźnie, niż na ziemi polskiej, gdzie wszystko przypominało mu czasy jego królowania. W Petersburgu żył samotnie. Towarzyszyła mu tylko mała grupka ludzi, wśród nich zaufany kamerdyner Rvx i jego morganatyczna małżonka, p. Grabowska, nie towarzyszyła mu na wygnanie, zajęta może opieką nad interesami swoich licznych dzieci. Podobno nieszczęsny król miał w

swym petersburskim apartamencie obraz przedstawiający panoramę ukończonych Łazienek warszawskich i godzinami się w nie wpatrywał. Umarł w r. 1798.

Umarł w Petersburgu i tam w kościele św. Katarzyny został pochowany. Grobowiec ufundował mu

car Paweł. Zapomniano o tym grobowcu tak prędko i tak dokładnie, że po tę trumnę królewską nikt się po przewrocie w Rosji nie zgłosił. Byłaby może na wieki pozostała w tych podziemiach, gdyby nie to, że kościół św. Katarzyny został przeznaczony na rozbiórke. Przypomniało sobie wówczas o doczesnych

zwłokach ostatniego króla polskiego.

Nie upomina się o te zwłoki ani Wawel, ani Warszawa, która Stanisławowi Augustowi tak dużo zawdzięcza. Wyzwolona, odrodzona Polska udzielił pragnie jednak wiecznego spoczynku szczerą doczesnym ostatniego swego króla.

Małe miasteczko chińskie w ogniu straszliwej wojny

Małe miasto chińskie wewnątrz kraju ma charakter przedewszystkiem rzemieślniczy i związane jest ściśle z wsią. W przeciwieństwie do wielkich miast na wybrzeżu zachowało swoje stare oblicze i dawne obyczaje.

Idzie się do tego miasta droga wśród pól ryżowych, na których pracują chłopcy w olbrzymich kapeluszach bambusowych, chroniących ich przed słońcem. Pług orze ciężka i wilgotną ziemię, a obok obracają się „smoki wodne”, czerpiące wodę, którą się nawadnia pola. W oddali widać na pagórku pagodę, a nieco dalej mur miejski z mocnymi bramami. Mur ten z kamienia ma 7 do 10 metrów wysokości, ma baszty i strzelnicę, a nad bramami widnieją łamane chińskie dachy.

W Europie mury i bramy miejskie, tam gdzie się przechowały, mają charakter wspomnień, atrakcyj dla turystów, świadczą o historii. Mury miejskie w Chinach mają praktyczne znaczenie. Zaopatrzone są nieraz w betonowane pomieszczenia dla karabinów maszynowych i jeszcze przed paru laty nieraz odparowało się z nich ataki licznych uzbrojonych band. Obecnie odgrywają tę samą rolę w wojnie chińsko-japońskiej, służąc jako oparcie jednej stronie walczącej lub drugiej. W bramie urzęduje straż policyjna. przybysze muszą się legitymować i poddawać rewizji. Na noc bramy miejskie zamyka się.

Stare ulice są wąskie. Nie budowano ich z myślą o pojazdach kon-

nych, a tem mniej o samochodach. Ruch odbywa się tutaj na ludzkich grzbietach przy pomocy ludzkich nóg. Środkiem transportowym dla ludzi zamożnych są normalnie lektyki, a w większych miastach wprowadzono stosunkowo niedawno rikszę. Miasto chińskie stanowi płatą wąskich uliczek i dopiero w ostatnich czasach przebiega się w każdej większej miejscowości kilka szerszych ulic, po których mogą kursować nieliczne auta wysokich urzędników. *Auta te stanowią jednak rzadkość i mieszkańcy oglądają je zawsze z zaciekawieniem.*

Pełno na ulicach mężczyzn i kobiet z długimi kijami bambusowymi, na których końcach wiszą kosze z towarami, poruszające się w rytmie kroków ludzkich i w akompaniamencie rytmicznego nucenia. Nucenie i śpiew w czasie roboty jest cechą charakterystyczną pracującego Chińczyka. Murarze np. budujący dom mają swoje własne melodie, jednostajne i urywające się nagle. Melodie te i okrzyki sprzedawców ulicznych są bardzo charakterystyczne dla miasta chińskiego.

Miasto chińskie gniecie się w swoich murach i mieści na tym samym obszarze ludność dziesięciokrotnie liczniejszą niż to bywa w Europie. Tem się tłumaczy olbrzymie ilości mieszkańców miast chińskich i niesłychany tłok na ulicach. Domy są przeważnie dwupiętrowe, z cegły i kamienia lub z drzewa. Mieszkańcy żyją z rzemiosła i handlu.

Miasto jest miejscem, w którym chłopcy zaopatrują się w towar. Mieszkańcy i warsztaty są otwarte i wiadają z ulicy pracujących tkaczy, stolarzy, jubilerów, szewców, krawców i charakterystycznych dla Chin rzemieślników, wyklejających papierowe figury używane w czasie pogrzebu, sporządzających *kudziło, świecę, latarnie, maski, ogień sztuczny.*

Małe miasto chińskie było kiedyś zamożne, ale dziś znajduje się w upadku. W obszernych halach poświęconych przodkom znajdują się dziś urzędy pocztowe lub szkoły. Ludzie bogatsi, którymi kieruje ciekawość, żądza przygód i zarobku, udają się do wielkich miast na wybrzeże. Niepewne stosunki sprawiają, że nawet ci, którzy mają pieniądze, udają ubogich, aby nie ściągnąć na siebie pożądlivosti. *Za opuszczonym podwórkiem mieści się nieraz dostęp do wcale pięknej willy.*

Obecnie na skrzyżowaniach ulic znajdują się rusztowania z dzwonem, dającym sygnał w razie zbliżenia się japońskich samolotów. Można również spotkać prymitywne schrony, wykopane w ziemi, a przykryte drzewem i ziemią. Wszędzie widać ćwiczące oddziały. Są one dobrze odżywione, zdyscyplinowane i śpiewają.

Plac przed magistratem wyróżnia się czystością, na budynku urzędowym widnieje gwiazda chińska na niebieskim tle. Na ścianie znajduje się godło ruchu „Nowe życie”. Organizacja ta wzywa do czystości.

Nowe drogi betonowe przybywają ale w mniejszej ilości niż w r. ub.

Budowa nowoczesnych nawierzchni betonowych w Polsce ma za sobą dosyć krótką historję, gdyż początek jej przypada na rok 1935. Od tego czasu, a więc przez trzy lata, wybudowano ogółem 107 km. takich nawierzchni. Odcinki betonowe powstały mianowicie na następujących drogach: Warszawa — Modlin 21 km., Radzymin — Wyszaków (woj. warszawskie) — 32 km., Łowicz — Kutno 5 km., Łask — Sieradz 16,1 km., Kraków — Katowice 1,6 km., Myślenice—Lubień (krakowskie) 8 km., Łapoczek — Wodzisław 2,7 km., Nikołów — Tichy 5,6 km., oraz Kobrow — Murki (wszystkie 3 ostatnie odcinki w woj. śląskim) — 14,7 km.

Najwięcej, bo 41,7 km. nawierzchni betonowych wykonano w 1937 r. W r. b. buduje się drogi betonowe na przestrzeni dwudziestu kilku km. szlaku Kraków — Zakopane, dalej na kilku odcinkach śląskich oraz w przedłużeniu istniejącego odcinka betonowego w okolicach Sieradza na drodze Warszawa —Poznań.

Ogółem w r. b. przewidywane jest jednak wybudowanie nieco mniejszej ilości szlaków betonowych, niż w r. ub.

Tylko 20 proc. dziennikarzy-Żydów w redakcjach pism węgierskich

Do dn. 10 sierpnia r. b. wszystkie redakcje węgierskie obowiązane są w myśl dekretu przeciwydziewskiego dostarczyć wykaz dziennikarzy, przyczem liczba Żydów nie może przekroczyć 20 proc. ogólnie zatrudnionych. Na stanowiskach naczelnych redaktorów Żydzi nie mogą być tolerowani.

do przyzwoitego zachowania się, do poczucia odpowiedzialności. Duch tej organizacji nadaje również piętno szkole, która jest czysta i w której młodzież w czasie przerw oddaje się sportom. Na tle starych Chin budzą się do życia nowe, a odgłosy wojny każą się śpieszyć, aby móc sprostać naporowi wroga. J. Z.

Najazd sowieckich niedźwiedzi

Plotka i prawda o groźnych misiach w Białowieży

Bardzo sensacyjnie brzmią doniesienia o tych niedźwiedziach w Białowieży. Tu groźny miś napadł na jakąś dziewczynę zbierającą chrust w lesie, ówczas nastraszył chłopców zbierających jagody, gdzieindziej uganiał się za gęsiami, co spokojnie, niczego nie przejmując pasły się na łączce, a już na Stoczku wprost panika. Tu niedźwiedzie promenują się w biały dzień bez żadnej zenady. I Stoczek, niegdyś wioska leśna — osiedle tartaczników, drwali i kupców drzewnych, a dziś reprezentacyjna i zarazem jedyna ulica Białowieży, poprostu spać nie może ze strachu.

A już dziś krwiożerczy zwierzę wlamie się do kurnika, do obórki, do spiżarni. Wydusi kury, skroci kark kozie, wytłucze słoiki z konfiturami.

W świetle doniesień wygląda, jak by Białowieża przeżywała istną inwazję kudłaczów. Co się stało? Czy to czasem nie masowa emigracja misiów z głodowego państwa sowieckiego?

Nie. To są misie swojskie, te ze zwierzyńca, że z Parku Narodowego, gdzie na jesieni ubiegłego roku dyrekcja lasów państwowych zainstalowała specjalną ogromną

klatkę z niedźwiedzią, oczekującą potomstwa. Założenie było wcale mądre. Po niedźwiadkach, które miały przyjsć na świat, spodziewano się że będą sobie po trochu wyłaziły, korzystając z wygodnych przejść między żelaznymi prętami, a potem powracały do klatki, do niedźwiedziej mamusi, która z rącej swej okazałej tuszy nie mogą tą drogą wyostać się na swobodę.

Tak też się stało. Te niedźwiadki — jest ich para — tak właśnie robią. Wyjdą sobie trochę, pobarszczą, a kiedy głód zacznie im doskwierać, co tchu powracają do klatki, gdzie dozorca przygotował smaczne pożywienie.

Z temi niedźwiadkami, które urodziły się w białowiejskiej klatce kłopotu niema. Przynajmniej na razie. A na przyszłość? — Kto wie, bardzo możliwe, że uda się je „zadomowić” w Parku Narodowym, przyzwyczaić do „zamieszkiwania” na określonym obszarze, oblaszkać, nauczyć zabawnego dopraszania się o przysmaki od turystów, jak to dzieje się w słynnym Yellowstone, wielkim parku narodowym północnoamerykańskim.

Kłopot jest z niedźwiedziami sowieckimi. Bo to jednak są sowiec-

cy obywatele. Emigrowały co prawda nie dobrowolnie, nie chyłkiem, nie przez zieloną granicę. Sprawdzono je całkiem oficjalnie, legalnie, z zachowaniem wszelkich formalności celnych. Dlaczego właśnie nie z Rosji sowieckiej? Czy nie wystarczyłoby tych swoich? Otóż nie. Nie każdy niedźwiedź niedźwiedziowi równy.

— Jeśli już mamy przywracać Białowieży niedźwiedzia, to niechaj to będzie taki niedźwiedź, jaki żył tu niegdyś — powiedzieli sobie inicjatorzy tej zresztą ze wszechmiar sympatycznej imprezy.

Sprawdzono więc niedźwiedzie rosyjskie. Kupiono aż osiem sztuk i wypuszczone w rezerwacie. I w tym był jednak pewien błąd. Te importowane zwierzęta sowieckie, to nie były niedźwiadki. To były całą gębą niedźwiedzie — roczniaki, półtoraroczniki. A że prawdopodobnie siedziały już w klatkach, a sowieccy dozorca nie musieli być dla nich zbyt łaskawi, więc i zwierzęta okazały się nie koniecznie przychylne dla ludzi.

Zresztą nie wszystkie. Są wśród nich więcej i mniej kłopotliwe. A ten najgorszy, ten który najwięcej napędził strachu mieszkańcom wsi

podbiałowiejskich, już nie żyje. Chłopi zatłukli go kłonicami. Drugiego, który też dawał się mocno we znaki, złapano i odesłano do Zoo, do Warszawy. Trzeciego też jakoś udało się przyłapać. Ten narazie siedzi w klatce w Białowieży i roznamietuje swe grzeszne wychyny. Czwarty i ostatni — tak, ostatni, bo tylko cztery z tej importowanej ósemki były wypuszczone na swobodę, jeszcze hula po okolicy i napędza strachu mieszkańcom nielicznych osiedli leśnych.

Z tym czwartym jest jeszcze sporo kłopotu, bo bestja chytra i prze-myślna. Złapać go nie będzie łatwo, a rozstrzelać szkoda. Ale też to już ostatni niedźwiedź kłopot w Białowieży.

— Więcej ich nie będzie — zapewnia świetny znawca tej „niedźwiedziej” sprawy dyr. Jan Zabifski. I trochę burczy, że za dużo się o tej sprawie rozpisało, że zrobiono z niej istic ogórkową sensację, że niepotrzebnie nastraszone turystów, z których już wielu boi się jechać do Białowieży.

Trudno mu nie przyznać słuszności

J. M. T.

PROSZKI
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE,
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
Zapadnięcie oryginalnych proszków w sz. pudełku „KOGUTEK”
GASECKIEGO
Polska, opokowalno higienicznym w TOREBEACH

Zwrot cel przy eksporcie zbóż

Zarządzenie ministra Skarbu

Minister Skarbu wydał w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych rozporządzenie w sprawie zwrotu cła przy wywozie zagranicę zbóż, strączkowych, nasion olejnych, produktów przemiału, grochu polerowanego i siodu.

Przy wywozie zagranicę standardyzowanych zbóż, strączkowych, nasion olejnych, gorczycy i maku, produktów przemiału, grochu polerowanego i siodu, wytworzonych w kraju, przyznaje się zwrot cła, uiszczanego za doprowadzenie z zagranicy i zużyte do wytworzenia tych towarów nawozy, materiały pomocnicze, narzędzia i maszyny, według następujących norm:

- 1) za 100 kg. pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i gryki (tatarki) — 4 zł.,
- 2) za 100 kg. grochu, fasoli, bobu, soczewicy, wyki, peluski, bobiku oraz mieszanek wyki i peluski z owsem lub jęczmieniem — 4 zł.,
- 3) za 100 kg. nasion olejnych: gorczycy i maku — 4 zł.,
- 4) za 100 kg. maki: pszennej, żytniej i jęczmiennej, wykazującej po spaleniu:

- a) do 0,8 proc. popiołu — 7 zł.,
- b) powyżej 0,8 proc. do 2,5 proc. popiołu — 5,50 zł.,
- c) powyżej 2,5 proc. do 3,6 proc. popiołu — 3,25 zł.,
- 5) za 100 kg. kaszy jęczmiennej, kaszy gryczanej, kaszy owsianej i płatków owsianych — 7 zł.,
- 6) za 100 kg. grochu polerowanego również w półkach — 5,50 zł.,
- 7) za 100 kg. siodu — 6 zł.

Warunkiem przyznania zwrotu cła jest uzyskanie w tym celu przez zainteresowanego zaświadczenia eksportowego ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Do odprawy wywozowej za zwrotem cła towarów są uprawnione wszystkie urzędy celne kolejowe, morskie, oraz rzeczne, położone na polskim obszarze celnym.

Na dowód przyznania zwrotu cła urząd celny, dokonywujący odprawy wywozowej, wystawi po stwierdzeniu wywozu towaru zagranicę kwit wywozowy na podstawie zaświadczenia eksportowego ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Kwity wywozowe opiewają na okaziciela. Są one ważne w ciągu miesiąca od daty ich wystawienia i służą do otrzymania w gotówce przyznanego zwrotu cła.

Kwity wywozowe będą realizowane przez dyrekcje cel, którym podlegają urzędy celne, wystawiające te kwity, z tym jednak zastrzeżeniem, że w dyrekcji cel w Warszawie będą realizowane również kwity wywozowe, wystawione przez urzędy celne, położone w okręgu dyrekcji cel w Gdańsku.

Minister Przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrami Skarbu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, ustala i ogłasza w Dzienniku Urzędowym „Monitor Polski”, wykaz organizacji, za których pośrednictwem będą wydawane zaświadczenia eksportowe.

Jaja kupować

na wagę
Tylko hodowcy sprzedają
na miedle i kopy

Z dniem 28 sierpnia obowiązuje zarządzenie w sprawie sprzedaży jaj w detalu na wagę.

Chodzi o handel detaliczny.

Handlujący jajami musi udowodnić jakość tych jaj, czy są świeże czy konserwowane.

Hodowcy kur mogą sprzedawać jaja na miedle i kopy.

Za wykroczenie przeciw tym przepisom handlowym będą karani na podstawie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

nia eksportowe, wystawiane przez ministerstwo Przemysłu i Handlu, oraz warunki uzyskania tych zaświadczeń.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1-ym sierpnia 1938 r.

i obowiązuje do odwołania, z tym, że rozporządzenie odwołujące zostanie ogłoszone przynajmniej na sześć tygodni przed terminem wejścia jego w życie.

Wzmożone obroty na wileńskich Targach Futrzarskich

Na tegorocznych Targach Futrzarskich w Wilnie, panuje znacznie większe ożywienie niż w latach poprzednich.

Obroty są o 40% wzrostu w stosunku do r. ub. również mimo ograniczeń dewizowych Targi odwiedane są przez licznych kupców z zagranicy, a głównie przez Anglików, Holendrów i Niemców.

W dniu 28 b. m. przybyła do Wilna na Targi specjalnym pociągiem wycieczka 800 kupców z Warszawy.

40 proc. posad dla Polaków w Stoczni Gdańskiej

Jak się dowiadujemy, zawarta została polsko-gdańska umowa w sprawie Stoczni Gdańskiej, na podstawie której senat w. m. Gdańska wydał rozporządzenie do władz administracyjnych, aby nie robiły trudności przy przyjmowaniu robotników i urzędników do Stoczni Gdańskiej.

Odnosna umowa przewiduje, że 40 procent wakujących posad ma być obsadzona pracownikami narodowości polskiej. Ponadto stocznia będzie obowiązana przyjmować na

praktykę 23 polskich uczniów, co dotąd nie było możliwe. Kwalifikacja kandydatów na pracowników należy być do meza zaufania rządu polskiego, którym mianowano radcę Rady Portu, p. Tadeusza Sumekowskiego.

Ujemną stroną nowego porozumienia jest to, że Niemcy, a zwłaszcza hitlerowcy, zdolali już objąć w większej mierze stanowiska w stoczni i zablokować wolne posady, tak, że wakujących i nowoutworzonych posad niewiele będzie dla Polaków.

Niemieckie Targi Wschodnie w Królewcu

W dniu 21 sierpnia b. r. rozpoczynają się XXVI-e Niemieckie Targi Wschodnie w Królewcu. Obejmują one targi wzorów, największe w Niemczech po Targach Lipkich, targi techniczne i budowlane, rzemieślnicze i branżowe. Szybki rozwój targów królewskich sprawił, że obecnie grają one doniosłą rolę w życiu gospodarczym Europy Środkowo-Wschodniej. Następujące liczby najlepiej odzwierciedlają znaczenie Niemieckich Targów Wschodnich: teryn wystawowe — 110.000 m. kw. wystawców — 2.500, zwiedzających — 200.000, w tym cudzoziemców — 5.000.

Należy dodać, że jednocześnie z Targami, odbywać się będzie w Królewcu

„Wschodnia Wystawa Urzędu Wyżywienia Rzeczy”, będąca przeglądem całokształtu niemieckiego rolnictwa, hodowli roślin i zwierząt, nawozów, narzędzi i maszyn rolniczych. Wystawa ta połączona będzie z pokazami.

Organizatorzy Niemieckich Targów Wschodnich w Królewcu nie zapomnieli zapewnić zwiedzającym całego szeregu udogodnień, jako to: zniżki kolejowe i okrętowe — w Polsce 33 proc. i w Niemczech 60 proc., tanie noclegi i stowarcie, bezpłatne zwiedzanie Królewca, ulgowe wycieczki okrężne po Prusach Wschodnich, wycieczki gospodarcze pod fachowym kierownictwem i w.

CHCEMY SILNEJ



FLOTY WOJENNEJ

Ostatni akt wspaniałego sukcesu polskiego rzemiosła w Berlinie

(jmt) W sali zebrań warszawskiej Izby Rzemieślniczej było wczoraj tłoczno jak rzadko kiedy. To odbywało się uroczyste wręczenie nagród, odznaczeń, dyplomów honorowych rzemieślnikom polskim, którzy je zdobyli na berlińskiej Międzynarodowej Wystawie Rzemieślniczej.

Tych nagród jest dużo. Rzemiosło polskie po niemieckim, zdobyło w Berlinie największą ilość odznaczeń, zajmując drugie miejsce, zaraz po gospodarzach, przed rzemieślnikami wszystkich innych krajów, które brały udział w tej generalnej rewi berlińskiej.

Zobaczyliśmy je wczoraj. Ustawiono wszystkie na stole prezydjalnym, przy którym zasiadli członkowie komitetu organizacyjnego i komitetu działu polskiego Wystawy z p.p. posłem A. Snopczyńskim, prezesem W. Zakrzewskim, dyr. Wl. de Bondy, posłem Jahodą-Zółtowskim i Romanem Gessnerem na czele.

Pierwsza wśród nagród — to „Ehrenpreise”, a wśród nich piękny

puhar srebrny, ufundowany przez ministra przemysłu i rzemiosła Królestwa Węgier. Tę nagrodę zdobył Związek Iz Rzemieślniczych. A oto wspaniała patera, też srebrna, ofiarowana przez Związek Rzemiosła Norweskiego. To wysokie odznaczenie za przepyszną polską intarsję w drzewie. A ta znów czara kryształowa, także ufundowana przez Węgry, została przyznana za damskie obuwie, któremu równego nie było na całej wystawie. I wreszcie ostatnia — wielki medal złoty, ofiarowany przez włoskiego ministra Korporacji za najlepsze wyroby brązownicze.

Powodzenie rzemiosła polskiego było wielkie. Ale nasz sukces berliński — to nie tylko odznaczenia, nie tylko medale, nie tylko nagrody honorowe.

Możemy się pochwalić — powiedział wczoraj p. plk. Sikorski — dyrektor Związku i jeden z najwytrawniejszych organizatorów polskiego udziału na Wystawie, że dział polski był jedynym, przysto-

wanym na czas, na całą dobę przed otwarciem Wystawy.

To szczegól nie bez znaczenia. Wiemy dobrze, że punktualność nie zawsze jest u nas przestrzegana należycie. Miło dowiedzieć się, że przy najmniej tam w Berlinie, wobec przedstawicieli kilkudziesięciu państw świata, zdobyliśmy się na wykazanie tej właśnie zalety.

I jeszcze jedno. P. plk. Sikorski powiedział, że w żadnym z narodowych działów wystawy, nie położono tak silnego nacisku na codzienną, na użyteczność wystawionych wyrobów, jak w dziale polskim.

My nie wystawialiśmy w Berlinie żadnych „majstersztyków” — oświadczył p. plk. Sikorski — nie sadziłyśmy się na żadne nadzwyczajności. Wystawiliśmy tylko zwykłą, porządną robotę uczciwego polskiego rzemieślnika.

W tem świetle, duża ilość nagród i zajęcie drugiego miejsca, nabierają już specjalnej wymowy.

Tak. Ten pokaz w Berlinie — to był naprawdę sukces naszego rzemiosła.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja była przeważnie słabsza przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 291,70, Bruksela 89,85, Londyn 26,10, Nowy Jork 5,30,88, Nowy Jork kabeł 5,31, Oslo 131,10, Paryż 14,69, Paryż 18,35, Sztokholm 134,60, Zurych 121,65. Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5,28, dolary kanadyjskie 5,26,50, franki holenderskie 290,70, franki francuskie 14,63, franki szwajcarskie 121,15, belgi 89,60, funty angielskie 26,01, funty palestyńskie 25,85, guldeny gdańskie 99,75, korony czeskie od cinki do 20 kor. włącznie 15, korony duńskie 115,95, korony norweskie 130,45, korony szwedzkie 133,95, liry włoskie, odcinki do 50 lir. włącznie 22,80, marki fińskie 11,30, marki niemieckie srebrne 95.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była przeważnie mocna, a zwłaszcza bardzo mocna dla akcji Haberbuscha, przy zwiększonych obrotach Bankiem Polskim. Notowano: Bank Polski 125, Bank

Zachodni 35, Lilpop 90,50, Ostrowiec 62,50, Węgiel 32,75, Haberbusch 51,50, Starachowice 39,50, Zyrardów 55,75 — 56, Modrzewów 14,50.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja niejednoznaczna przy większych obrotach 4 i pół proc. poz. wewnątrzna. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 82,50 — 82,50, seria 93 — 92,50, II em. 81,50 — 81,50, 4 proc. dolarowa 42,25, 4 proc. konsolidacyjna 67, 4 i pół proc. wewn. 67,25, 5 proc. konwers. 69,88 — 70, 4 i pół proc. ziemskie 64,75, 4 i pół proc. listy z. z. m. Lwowa 64,50, 5 proc. Warszawy stare 80,50 — 80,75, 5 proc. Warszawy z 1933 r. 73,63 — 74, 5 proc. Kielec z 1933 r. 64,50, 5 proc. Lublin stare 66.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 82,5, Inwestycyjna II em. 81,5, Dolarówka 42,25, Konsolidacyjna 67, Wewnętrzna 67,25, Konwersyjna 70.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1383 ton, w tem żyta 518 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 27,25 — 27,75, zbierana 26,75 — 27,25, czerwona szklista 27,25 — 27,75, żyto stare I st. 18,50 — 19, żyto nowe I st. 17 — 17,50, jęczmień I st. 17,50 — 17,75, II st. 17 — 17,25, III st. 16,75 — 16, owies I st. 21,25 — 21,75, II st. 19,25 — 19,75, mąka pszenna wyjątkowa 43 — 45,50, gat. I 40 — 42,50, gat. II-A 38 — 40, gat. II 32 — 33,50, gat. II-A 27,50 — 30,50, gat. III 24 — 27, pastwana 16,50 — 17,50, mąka żytnia I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II gat. I 31 — 32, gat. I do 65 proc. 28,75 5,50 — 6,50.

— 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie 11,25 — 11,75, żytnie 10,50 — 11, miakie 11,25 — 11,75, groch polny z workiem 24 — 27, Victoria z workiem 30 — 31, zielony z workiem 24 — 27, wyka jara 21,75 — 22,75, peluska 25 — 26, lubin niebieski 17,75 — 18,25, żółty 20 — 20,50, rzepak zimny 46 — 47, makuchy linae 21 — 21,50, rzepakowe 14 — 14,50, słonecznikowe 16,75 — 17,25, sruł sojowy 22,50 — 23, bez obrólow, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane nowe gat. I-szy 7,50 — 8, siano prasowane gat. II — 29,50, razowa gat. I 95 proc. 22,50 — 23,50, gat. 50 i 65 proc. 19 — 20, ziemniaczana 31 — 32, otręby pszenne grube 12,2

Naczelne hasło „opłacalność”

Sejm toruje drogę nowej polityce gospodarczej

Jako akces do plk. Sławka oceniło jedno z pism nasz artykuł, w którym była mowa o dążności parlamentu do regulowania stosunków życiowych nie według administracyjnej komendy, lecz według motywów gospodarczych i według prądów, nurtujących w społeczeństwie.

Nie znamy projektów plk. Sławka. A pismo to możemy zapewnić, że bliższy nam jest każdy kierunek i każda osoba, które do zapamiętania wspomnianych wyżej zasad pragną się przychylić.

A, że jeśli idzie o Parlament, nie jest to ewolucja imaginacyjna — postaramy się to wykazać w kilku artykułach, poświęconych minionej sesji.

Red.

O mawiając onegdaj dorobek nadzwyczajnej sesji parlamentu, zwrócono na tem miejscu uwagę że ważnym elementem tego dorobku jest ewolucja w kierunku gospodarczym, a nie policyjnego ujmowania zagadnień produkcji.

Ewolucja powyższa znalazła szczególnie dobitny wyraz w dwóch ustawach.

Tak więc w ustawie o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen rolniczych, użyto w tekście, przyjętym przez Sejm, zwrotu, że ceny winny być utrzymane „na poziomie zapewniającym opłacalność produkcji rolniczej”.

Pierwszy raz spotykamy się w polskim ustawodawstwie gospodarczym z użyciem słowa opłacalność. Dotychczas w ustawach, traktujących o kształtowaniu się poziomu cen, używano słów „cena gospodarczo uzasadniona”. Nawet projekt rządowy omawianej ustawy o cenach rolniczych mówił jeszcze o „gospodarczo uzasadnionym poziomie cen”.

Zmiana, wprowadzoną przez komisję sejmową, uznać należy za bardzo istotną. To nie jest tylko gra słów, że zamiast cen „gospodarczo uzasadnionych” mówi się o cenach, zapewniających opłacalność. Jest to całkiem inne ujęcie tego samego problemu.

Cena, zapewniająca opłacalność, jest kategorią myślenia gospodarczego. Kto w ten sposób mówi, ten wychodzi z sytuacji przedsiębiorcy, podejmującego produkcję i pragnącego osiągnąć zysk. W pojęciu opłacalności mieści się nie tylko pokrycie wszystkich kosztów produkcji, ale także rentowność produkcji, jako motyw gospodarczy wszelkiej działalności przedsiębiorczej.

W cenie gospodarczo uzasadnionej może się mieścić również zysk przedsiębiorcy, ale gdy słyszymy to wyrażenie, wiemy odrazu, że ustawodawca staje na stanowisku konsumenta, który chce zapłacić jak najtaniej za artykuł, wyprodukowany przez przedsiębiorcę. Dlatego cena „gospodarczo uzasadniona” jest dowodem administracyjnego, konsumpcyjnego, a nie gospodarczego ujmowania zagadnienia cen.

Kto mówi „opłacalność”, ma na myśli zawsze dolną granicę cen, poniżej której produkcja przestaje się opłacać. Kto zaś mówi „gospodarczo uzasadniona cena”, myśli o regulacji górnej granicy cen, której przedsiębiorcy nie wolno przekroczyć. Z tem wyrażeniem łączy się pojęcie cen maksymalnych, tak, jak z pojęciem opłacalności łączy się pojęcie cen minimalnych, które trzeba podtrzymywać różnymi środkami polityki gospodarczej.

Fakt, iż zasada opłacalności zyskała w naszym ustawodawstwie prawo obywatelstwa w odniesieniu do wielkiego działu produkcji narodowej, każe się spodziewać, że wreszcie stanie się ona zasadą generalną, obowiązującą w stosunku do całej produkcji; że w szczególności M. P. i H., które dotychczas zawsze tylko wywierało zniżkowy

nacisk na ceny artykułów przemysłowych, pójdzie za przykładem Ministerstwa Rolnictwa i uzna za swoje zadanie ochronę opłacalności przemysłu.

Również w ustawie, przyznającej szerokie uprawnienia w dziedzinie regulacji cen Ministerstwu Rolnictwa, Sejm wprowadził poprawki bardzo doniosłe, będące dowodem gospodarczego ujmowania zagadnień.

W art. 1 ustawy wskazano, że rozporządzenia dla zabezpieczenia podaży przedmiotów powszedniego użytku winny być używane „poza środki ogólnemi, mającemi na celu rozwój produkcji tych przedmiotów”. Poprawka ta wskazuje, że izby parlamentarne uważają za właściwe i normalne te środki, które zmierzają do rozwoju produkcji, a za środki wyjątkowe zarządzania

administracyjne, regulujące podaż lub ceny.

Chociaż w ustawie o zabezpieczeniu podaży artykułów powszechnego użytku nie wyrażono tak jasno zasady opłacalności, jak w ostatniej ustawie o cenach rolniczych, jednak wolno sądzić, że Minister Rolnictwa, którego uprawnienia wychodzą obecnie poza ramy rolnictwa, bo powierzono mu zagadnienia całości aprowizacji (nie tylko aprowizacji w zakresie artykułów rolniczych) będzie umiał zastosować tę samą miarę również do powierzonych jego opiece działów wytwórczości przemysłowej. Tą równą miarą, którą zastosować należy tak w wypadku rolnictwa, jak i przemysłu jest właśnie opłacalność produkcji.

Wierzymy, że wprowadzenie do naszego prawa gospodarczego poję-

cia opłacalności nie jest przypadkowe. Ze wreszcie utworowało sobie drogę zrozumienie, iż nie można kierować życia gospodarczego tylko normami administracyjnymi i ustalać cen jedynie z punktu widzenia konsumenta w myśl średniowiecznej doktryny o godziwej cenie (iustum pretium).

W trosce o pohamowanie „nadmierzonych” zysków przedsiębiorcy za często przekraczano dotychczas granicę, poniżej której zanikała rentowność, podstawowa podbudka prywatnej działalności gospodarczej. Opłacalność powinna się stać hasłem we wszelkiej akcji gospodarczej nie tylko w rolnictwie, ale w przemyśle, górnictwie i wszędzie indziej.

Inaczej nie możemy myśleć serjo o uprzemysłowieniu kraju.

O.



CZEM ICH ŻYWIONO?

Praski korespondent „Kurjera Warszawskiego” donosi:

„Prasa czechosłowacka przynosi dziś fotografie zbitych do Czechosłowacji dezertersów z armii niemieckiej. W ostat nich kilku tygodniach zbiegło do Czechosłowacji 27-tu żołnierzy niemieckich, którzy po odbyciu kary za nielegalne przekroczenie granicy zostali już wypuszczeni na wolną stopę, pozostają jednak nadal pod obserwacją policji.

Wszystcy dezertersi podają za główną przyczynę swej nieczeki zle odzyskanie w armii.

Swoją drogą, to ciekawe, czem właściwie żywią Niemcy swoich żołnierzy. Ogłoszenie takiego menu koszarowego mogłoby być wcale interesujące, zwłaszcza że względu na niedawne alarmy prasy niemieckiej o tem piśmie mięsne, które muszą jeść biedni Sudetczanie.

CHŁOPI W SOWIETACH GŁODUJĄ, A ZBOŻE GNIEJE W POLU

W „Czasie” czytamy:

„Przebieg tegorocznych żniw we wszy stkich dzielnicach ZSRR był tak niepo myślny, że po raz pierwszy od wielu lat nie ogłoszono w dziennikach sowieckich w dniu 20 lipca pięciodniowego biuletynu komisariatu rolnictwa o stanie żniw, omłotu itd.”

I dalej:

„Dopiero 25 lipca wznowiono ogłaszanie biuletynów, przy czem ostatni biuletyn nie powołuje się na poprzedni, co dotychczas było niezmiennym zwyczajem od 1930 r. Widocznie poprzedni biuletyn był tak fatalny, że postanowiono go narazie ukryć. Do 20-go lipca r. b. żęto zboże na obszarze 20.606 tys. ha., co stanowi 23 procent obszaru uprawnego zboż jarych, choć żniwa trwają już trzy tygodnie. Na Ukrainie, gdzie żniwa powinny być ukończone do dn. 25 lipca, wykonano zaledwie w 53 procentach.

Notoryczne marnotrawstwo z okresu kolektywizacji rolnictwa, polegające przede wszystkim na tem, że zżęte zboże chłopcy — nie zainteresowani w zbiorach — pozostawiają w polu na lasce losu, powtarza się w tych samych prawe rozmiarach co w roku ubiegłym. Dotychczas zastawiano lub zwieziono z pola zaledwie 58 proc. skoszonego zboża, 42 proc. dotychczasowych zbiorów gnije na polach.

Już zdążyliśmy się przyzwyczaić do tych doniesień z „kraju ponurej anegdody”, a jednak każda z nich zawsze jeszcze ludzi zdumiewa.

ostateczny, nie wypuszczając ani na chwilę ze swych rąk wszystkich jej atutów.

A atutów mają Włosi w tej chwili trzy: niewzruszoną przynajmniej na zewnątrz oś Rzym — Berlin; nieuregulowaną sprawę swych stosunków z Francją, która w ich rękach stanowi pewnego rodzaju środek presji i ostatecznie sprawę hiszpańską, która ciągle jeszcze w dużej mierze zależy od dobrej woli Włoch i od ich intencji.

Pozorny chaos w polityce włoskiej, przetrząsanie się z jednego bieguna na drugi, okazywanie raz bardzo daleko idącej uległości i skłonności do kompromisów, drugi zaś raz twardego oporu w każdej niemal ważniejszej sprawie międzynarodowej — wszystko to świadczy przedewszystkiem o tem, że Włosi nie chcą tych atutów wypuścić z rąk i póki nie uregulują z Anglią i z Francją najważniejszych punktów spornych — chcą utrzymać mocarstwa zachodnie w stanie zupełnej niepewności co do istotnych swych zamiarów, swych sympatyj i celów swej polityki.

Z chwilą, kiedy ostatecznie stanowisko Włoch na płaszczyźnie międzynarodowej ukształtuje się po linii życzeń i przewidywań Włoch — należy się liczyć z tem, iż ten raczej pozorny chaos ich polityki zagranicznej ustąpi miejsca ładowi i porządkowi, tak istotnemu w tradycjach narodów z wielkiej rasy łacińskiej.

N.

Życie na koszt pokonanych

Jak brunatni komisarze likwidują niewygodne przedsiębiorstwa

Przejęcie władzy z jednych rąk w drugie może trwać kilka godzin, ale skierowanie organizmu państwowego na nowe tory, pochłaniać zwykło miesiące a nawet lata.

Trzecia Rzesza nie trzymała się w Austrii tej zasady: i jednego i drugiego dokonano w tempie rekordowym. Ludność kraju, przerobionego z dnia na dzień na jedną z wielu prowincji niemieckich nie może prosto złapać oddechu, czuje się jak dziatwa w szkole, zasypywana coraz nowymi zadaniami. Nie wynika z tego, aby ktoś oddawał się złudzeniom, że coś się odmień, wróci do dawnej normy.

Choć „nowi panowie” siedzą mocno w siodłach, olbrzymie zastępy armji narodowo - socjalistycznej nie składają broni, żyją jak na wojnie na koszt pokonanych. „Góra” partyjna zdaje sobie sprawę, że to stan szkodliwy, anormalny, przywołuje do porządku, ale na próżno. Mimowoli przychodzą na myśl słowa genialnego poety o przekleństwie złego czynu...

W ostatnich czasach panowie Sevvs Inquart i Bürckel wypowiedzieli wrogie „maruderstwo”. Gazety wiedeńskie przyniosły inspirowane

przez władze wiadomości o aresztowaniu dwunastu komisarzy niearyjskich przedsiębiorstw. Publiczność dowiedziała się, że komisarska dwunastka została odesłana do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Cóż takiego złego zrobili czcigodni ci panowie? Komunikat mówi o tem, że ukarano ich za to, iż równocześnie pełnili swoje komisarskie funkcje w kilku dziesiątkach przedsiębiorstw. Natomiast nikt im nie zarzuca, aby postępowali samowolnie. Nie podrabiali pieczęci, pełnomocnictw, byli tylko zbyt łakomi.

Panowie komisarze wiedeńscy, najbliżsi krewni niezliczonej ilości czerwonych komisarzy z okresu przewrotu bolszewickiego, zjawiali się w odnośnych przedsiębiorstwach i przedewszystkiem sami wyznaczali sobie pensję. Miesięczne zarobki kilku z nich dochodziły do kilkunastu tysięcy marek. Ponieważ sami nie mogli zjawiać się codziennie w zarządzanych przez siebie składach i fabrykach, więc trzymali sobie urzędników, którzy za grosze pełnili czarna robotę. Zjawiali się tylko dla zainkasowania pensji albo dla obciążenia właściciela

przedsiębiorstwa nowym nakazem. Cała ich praca szła w kierunku zniszczenia przedsiębiorstwa, w tem widzieli swoje zadanie. Niektórzy z nich, bardziej gorliwi, spędzali w sklepach i fabrykach po kilka godzin na wyrzucaniu zabłąkanych przypadkowo klientów aryjskich. Nic dziwnego, że przy takiej gospodarce w krótkim przeciągu czasu przy pomocy podstawionych osobników nasi komisarze stali się właścicielami zarządzanych przez siebie przedsiębiorstw.

Wysłanie szanownej dwunastki do austriackiej Berezki nie oznacza likwidacji samej instytucji komisarzy. Ukroćono ich tylko nieco. A więc komisarze będą w przyszłości mianowani tylko przez jedną instancję i będą musieli zdawać pisemne raporty ze swojej działalności. Pozatem pensja komisarza nie może przewyższać tysiąca marek miesięcznie. O tem, że jeden komisarz nie może być równocześnie czynny w kilku przedsiębiorstwach nowe zarządzenie pana Bürckla dyskretnie milczy.

Jednym słowem wszystko właściwie zostaje po staremu.

Nei-ka.

Trzy atuty Włoch

Pozory chaosu w polityce Rzymu

Powiedział niedawno sam Mussolini, iż twórczy w polityce międzynarodowej jest tylko chaos. Z chaosu rodzą się nowe myśli i nowe idee. Włoska polityka zagraniczna jest w istocie wierna temu aforyzmowi, znajduje się ona bowiem w tej chwili w stanie — może zresztą świadomego i zamierzonego — chaosu. tak iż nie tylko w Europie, ale może i w Rzymie nikt już nie jest w stanie dokładnie wyrozumieć, do czego ona właściwie zmierza i jakie są jej cele i zamiary.

Nic pod tym względem bardziej charakterystycznego niż reakcja prasy włoskiej na ostatnie przemówienie premiera Chamberlaina. Artykuł Virginia Gaydy w „Giornale d'Italia” jest szczytem dyplomatycznej niejasności. Artykuł ten, napewno inspirowany przez włoskie ministerjum spraw zagranicznych, napisany jest umyślnie w ten sposób, aby przed polityką włoską nie zamykać żadnych drzwi i nie odcinać jej żadnej drogi. Gayda stwierdza w tym artykule, iż opinja włoska zadowolona jest naogół z mowy Chamberlaina — nie podziela jednak jego optymizmu; że Włochy wierne są układowi angielsko - wło-

skiemu z 16 kwietnia mimo to, iż nie wszedł on jeszcze w życie — odcinają się jednak stanowczo od łączenia tego układu ze sprawą normalizacji stosunków włosko - francuskich, do czego premier Chamberlain czynił w swem przemówieniu zgola niedwuznaczną aluzję; że wreszcie Włochy zadowolone są z tego, iż Chamberlain uznał ich lojalność w stosunku do zagadnienia hiszpańskiego — nie mają jednak bynajmniej zamiaru, dodajmy to od siebie, przystąpić do wycofywania wojsk włoskich z Hiszpanji. W ostatnich walkach nad Ebro brały przecież udział całe dywizje włoskie wymieniane otwarcie w komunikacie oficjalnym. Trzeba zaiste niemałej kurtuazji, aby te dywizje nazywać ciągle jeszcze — włoskimi wojskami ochotniczymi.

W odpowiedzi Gaydy jeden jest tylko punkt zupełnie jasny: Włochy nie chcą w tej chwili nawiązania bliższych stosunków z Francją. Mówią to przynajmniej wyraźnie — pytanie tylko, jak długo jeszcze mają zamiar to powtarzać i czy naprawdę tym butnym słowem odpowiadają istotną konkretną wolą. Przy dzisiejszej konstrukcji poli-

tycznej Europy jest rzeczą bardzo trudną, jeżeli nie całkiem niemożliwą utrzymywać dobre stosunki z Londynem, jeżeli jednocześnie nie chce się utrzymywać dobrych stosunków z Paryżem... Po ostatniej wizycie królewskiej pary angielskiej w Paryżu powinno to być stać się zupełnie jasne nawet dla ludzi — dla których nie jest to zbyt wygodne.

Zrozumiano to zresztą nawet w Berlinie i tylko w Rzymie — robi się ciągle wszystko, aby raczej umniejszyć znaczenie ostatniej manifestacji przyjaźni angielsko - francuskiej i aby przekonać świat, iż Włochy potrafią się dogadać z Anglią, nie dogadawszy się poprzednio czy też równoległe i z Francją.

Czy jednak rachuby te nie okaza się zawodne? Czy zresztą wierzy się w to i w samym Rzymie? Mamy wrażenie, że nie. I w Rzymie zorientowano się już chyba, iż gra stawiająca na Anglię z pominięciem Francji nie ma wielu szans powodzenia. Rzecz cała jednak i tajemnica krytyki włoskiej polega przede wszystkim na tem, iż gra ta nie jest jeszcze skończona i że Włosi walczą w tej chwili o jej wynik

W procesie Konczyński contra Boy sąd ogłosił motywy wyroku skazującego

Przed kilku tygodniami Sąd Okręgowy w Warszawie wydał, jak wiadomo, wyrok skazujący znanego pisarza, członka P.A.L. Tadeusza Boy'a-Zeleńskiego na 10 dni aresztu i 50 zł. grzywny z zawieszeniem kary na 2 lata za zniesławienie (zgodnie z art. 255 kod. karn.) pisarza dramatycznego Tadeusza Konczyńskiego.

Proces wynikł z oskarżenia prywatnego. Cech zniesławienia p. Tadeusz Konczyński dopatrywał się w jednym z artykułów książki Boy-Zeleńskiego p. t. „Krótkie spiecia”, stanowiącej zbiór recenzji, ogłaszanych przez Boy'a, jako sprawozdawcę teatralnego, w ciągu kilku ostatnich lat. W danym razie chodziło o recenzję Boy'a ze sztuki p. Konczyńskiego p. t. „Zburzenie Jeruzolimy”, granej na scenie Teatru Polskiego w 1936 r. W recenzji tej znalazły się następujące zdania, które p. Konczyński uważał za zniesławiające:

„autor (Konczyński) tak się przejął chęcią swoich Rzymian, czy Żydów, że postanowił wdręczyć się w mury Teatru Polskiego podstępem. Uznał skromnie, że lepiej będzie złożyć skrypt anonimowo, jako dzieło młodego autora, pragnącego pozostać w cieniu. Odkrywa młode talenty jest ambicją kierownictwa literackiego, które też rzuciło się na tę sposobność z chwałebnym entuzjazmem, wywiała się korespondencją, zakończoną niemal konsternacją, gdy młody autor okazał się starym fabrykantem scenicznym. Ale honor nie pozwolił się cofnąć — wystawiając „Zburzenie Jeruzolimy” teatr dał lepsze świadectwo swojej słowności i konsekwencji, niż swemu znanstwu.”

Sąd, jak to przypomnieliśmy wyżej, przychylił się do skargi oskarżyciela prywatnego, a wydając wyrok skazujący, zamieścił w sentencji wyroku obszernie motywy, na których opiera się zdanie, że Boy-Zeleński mógł przez swoją krytykę poniżyć Konczyńskiego w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania, potrzebnego do działalności literata i dramaturga.

W motywach tych czytamy: „Wobec twierdzenia oskarżonego T. Boy-Zeleńskiego, że słowo „podstęp” w stosunkach literackich i artystycznych nie zawiera w sobie zniesławienia, w uzasadnieniu Sąd wyjął, że w jakim wypadku słowo „podstęp” nie zawiera w sobie zniesławienia.”

Jeżeli krytyk staje w obronie autora i dowodzi, że autor, trafiając na uprzedzenia niesłuszne w teatrze czy w wydawców, uciekł się do podstępu, a napisał rzecz dobrą, to w tem nie byłoby zniesławienia.

Jeżeli jednak krytyk dowodzi, że autor napisał złą sztukę i uciekł się do podstępu, udając młodego autora i wyzyskując nastawienie teatru na szukanie młodych talentów, uzyskał wystawienie, to także przedstawienie sprawy jest zniesławieniem.

Wobec podniesionych wątpliwości, czy działanie krytyki, w danym razie Boy'a, mieści się w ramach prawa, czy też przekracza je, Sąd powołuje się na orzeczenie Sądu Najwyższego (ogłoszone w Zbiorze Orzeczeń za rok 1934 pod nr. 185), z którego wynika, że krytyk może omawiać dzieło i działalność autora, ale tylko w związku z samym dziełem. A więc może pisać, że autor nie ma talentu, że napisał sztukę ze względu na treść w tym, czy innym celu, że treść sztuki stwierdza brak uzdolnień, wówczas mogła być mowa o prawności działania.

Lecz co ma wspólnego — pisze Sąd — sposób jej wejścia na scenę. Do tych czynności krytyk nie jest powołany, nie jest to w granicach jego uprawnień.

Dalej sąd uzasadnia szczegółowo dla czego uważa, iż Boy przekroczył granice uprawnionej krytyki. A więc — jak głosi sentencja Sądu, nikt ze świadków nie potwierdził zarzutów, uczynionych przez osk. Zeleńskiego Konczyńskiemu.

Świadek Gorczyński zeznał, że sztukę do czytania otrzymał od dyrektora Szymana i już przed czytaniem ewentualnie przy czytaniu pierwszych stron, wiedział, że jest to sztuka Konczyńskiego.

Świadek Szyłman zeznał, że, gdy czytał sztukę i gdy decydował o jej przyjęciu do repertuaru, to wiedział, że autorem jest Konczyński, a przedtem żadnych zobowiązań co do przyjęcia sztuki na scenę teatru nie dawał. Św. Szyłman zeznał również, że przed sądem konkursowym nie oświadczył, że sztuka

jest młodego autora. Tej okoliczności nie stwierdził również świadek Lorentowicz.

Informacje, na których opierał się Boy-Zeleński, okazały się, zdaniem sądu, nieprawdziwe i na niczem nie oparte.

Boy — pisze sąd — powinien był sprawdzić rzekomą legendę u osób, które poinformowały go źródłowo o przebiegu sprawy. Jednak niczego w tym kierunku Boy-Zeleński nie uczynił.

Wywody obrony, że rzecz ulega przedawnieniu, ponieważ inkryminowana recenzja w swoim czasie nie była zaskarżona przez Konczyńskiego, sąd odrzuca, a jednocześnie wskazuje, że przy zniesławieniu nawet ewentualna dobra wiara lub błąd co do prawdziwości ogłoszonej wiadomości nie zwalniają od odpowiedzialności.

Alarmy wojenne toną w błocie Sezon kuracyjny w Piszczanach upływa spokojnie

Piszczany, w lipcu

Zanurzony się po szyję w błocie w łaźniach piszczanowskich, czuję się jak dziecko w powijakach, nie mogąc ruszyć, ani ręką, ani nogą.

W sąsiednich kabinach rozbrzmiewają różne języki świata. Obok angielskiego słyhać francuski, szwedzki, ba nawet turecki i japoński. Przeważa jednak niemiecki no i oczywiście czeski. Ale nierzadko słyszy się także polski a nawet litewski.

Prawdziwa Liga Narodów, z tą jednak różnicą, że wszyscy tu naprawdę są sobie równi, t. zn. nikt nie ma nic do gadania. Jeśli ma przez lekarza zapisane 15 czy 20 minut błota, to, żeby był nie wiem jakiej narodowości, nie nie pomoże, swoje musi odleżeć, ani więcej, ani mniej.

Sprawność urządzeń łaźniowych jest zorganizowana wzorowo. Mimo pełnego sezonu i dużego napływu kuracjuszy, nikt, nie mając zarezerwowanej kabiny, nie czeka na nią dłużej ponad 15 minut. Trzeba przytem podkreślić, że oczywiście każde pozostałe w kabinie do czasu całkowitego wypoczynku.

W basenach kąpielowych siarko-

wych, czy też szlamowych, gdzie się schodzi odrazu kilkunastu mężczyzn, rozmowy, rzecz naturalna, przechodzą prędko na tematy polityczne. I tu padają słowa zdziwienia ze strony przybyszów zagranicznych. Wszyscy się spodziewali jakichś wyjątkowych nastrojów wojennych, podniecenia, lęku i t. d., tymczasem zastali zupełny spokój i opanowanie. Sam, jadąc do Piszczan, wypatrywałem po drodze transportów wojskowych, a nawet uciekinierów, tych ostatnich spotykałem i to w nieprawdopodobnych ilościach, ale byli to uciekinierzy przed upałami miejskimi i urlopowicze.

Słusznie jeden ze starszych panów, Czech, powiedział: „Wojnę w Czechosłowacji robi zagranica, ona to na każdym kroku objawia lęk o całość naszego państwa. My sami tem wszystkim się nie przejmujemy”.

Jest w tem wiele racji i słuszności. Gdzie tylko się ruszy, wszędzie panuje spokój, niczem niezamącony porządek, o wojnie nikt nie myśli, ani jej się nie boi.

×
Czy na alarmach wojennych sezon w Piszczanach ucierpiał? Tru-

dno odpowiedzieć. Jest nieduży ubytek kuracjuszy zagranicznych, ale trzeba wziąć pod uwagę, że dawniej Austria dostarczała ich w dużej liczbie, dziś przy ograniczeniach niemieckich musiał nastąpić spadek.

Przy niezwykle sprzyjającej pogodzie pełny sezon trwa. Zarząd Zdrojowy nie opuszcza żadnej okazji, by pobyt umilić. Organizowane są różnego rodzaju zabawy, festyny, bale i t. d. Na koniec biegnie się na sierpniu szykuje się szereg imprez sportowych o charakterze międzynarodowym, jak turniej golfowy, tenisowy, pływacki, wystawa filatelistyczna, turniej brydżowy i t. d.

Sensację wśród kuracjuszy budzi pobyt znanej amerykańskiej gwiazdy filmowej Lillian Diany Gish, oraz zapowiedziany przyjazd w najbliższych dniach maharadzy Tehri Garval, który zjeżdża z dworem, złożonym z 10 osób. Poza tem z wybitnych osobistości zagranicznych bawia tu wiceprezydent parlamentu egiptowskiego Ibrahim Abaza Dessouhy, Cerril Kemal Muhayes, wielki przemysłowiec turecki, rumuński gen. dyw. Nevnlesen, Anglik, właściciel kopalni węgla inż. Ivor Sid-

MARJAN MALKOWSKI

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Wie pani co — zaczął żywo, widząc, że Brunicka przerwała swoje rozmyślenia — teraz, gdy się nad tem wszystkiem zastanawiam, sądzę, że ona jednak nie kochała mnie wcale. Lubiała mnie tylko i miała do mnie zaufanie. Mam wrażenie, że szukała u mnie pomocy przeciwko czemuś, co jej groziło... — Mówiła o tem z panem?

— Ach nie! Czyż trzeba o tem mówić? To się czuje... I widzi pani, nie wiem, czy się jasno tłumaczę, ale myślę, że ona nie oczekiwała ode mnie żadnych czynów heroicznych, ale że poprostu nasza znajomość, nasza przyjaźń miała ją przed czemś chronić...

Brunicka patrzyła uważnie w twarz Spokojnego. Jakoś inaczej dzisiaj brzmiał jego głos. Coś uderzyło ją w zachowaniu się mężczyzny, jakaś pewność siebie, której nie dostrzegła przedtem... A w gruncie rzeczy coś ona wiedziała na prawdę o Eugenjuszu Spokojnym? Nie był już dziś tym złamanym, bezradnym chłopcem, którego słowom uwierzyła tak łatwo!

— Jak pani sobie to wyobraza — podjął dalej Spokojny, — czy to niebezpieczeństwo mogło jej grozić ze strony męża?

Wpatrywał się pilnie w twarz Brunickiej z natężeniem, którego przyczyny nie rozumiała.

— Dlaczego pan tak uważa? — rzekła niemal ostro.

Spuścił oczy.
— Nie wiem... wtedy, nie wiedziałem wcale o jego istnieniu... Jednak ta obecność profesora Brandla w tym domu, właśnie o tej godzinie. Czy nie jest możliwe, że Marta... że pani Brandl uciekając przed niebezpieczeństwem, chciała się schronić do mnie... Przecież, jeśli by nie bała się właśnie swego męża, u niego szukałaby obrony... to naturalne... Czemuż mówiła mi zawsze, że tylko u mnie czuje się spokojna i bezpieczna... Tak, bezpieczna, to wymowne... Czemuż nie czuła się bezpieczna we własnym domu?

Patrzył znów natęczywie w twarz Elżbiety, a potem wstał i począł się przechadzać po celi.

— Dałoby się to wytłumaczyć, o wiele prościej nawet — odezwała się wreszcie Brunicka — dałoby się, powtarzam... — oczywiście zaradny mąż, ściągający żonę z rewolwerem i kładący ją trupem na progu mieszkania kochanka, daruje pan, ale profesor tak mógł właśnie zrozumieć wasz stosunek. To wszystko dałoby się udowodnić, gdy by profesor Brandl nie miał tak pewnego alibi.

— Alibi! — wrzucił ramionami Spokojny — alibi, poświadczane przez jakiegoś studenta, który mógł tak może dla przypodobania się profesorowi...

— Byłaby to zbyt daleko posunięta chęć przypodobania się...

— Różnica kilkunastu minut — Spokojny był podniecony. — Różnica kilkunastu minut i byłbym już wolny! A pani odnosi się do tego tak, jakby to nie mnie miała pani bronić!...

— Moje zdanie nie może wpłynąć na bieg śledztwa. — Brunicka zmarszczyła brwi.

— A czy nie przypuszcza pani, że profesor Brandl posłużył się kimś, no, poprostu, najął sobie kogoś...

— To jest myśl... — mógł Brunickiej pracować ze zdwojoną szybkością — to jest myśl, ale pocóżby w takim razie Brandl szedł sam do tego domu i włączał się tym sposobem w krąg podejrzanych osób?

— Może chciał obecnością swoją skłonić tego kogoś do wypełnienia zobowiązania...

— To byłoby jednak zbyt ryzykowne... zresztą nie rozumiem tego... Twierdzi pan, że Krystyna Brandl w panu szukała opieki, a przecież ta okoliczność właśnie mogła jedynie wywołać gniew jej męża.

— Ach, nie — rzekł wolno Spokojny, patrząc z roztargnieniem w okno — ja wcale nie przypuszczam, że profesor chciał ją zabić z zazdrości...

Już zdaleka Weronika dostrzegła wysmukłą sylwetkę Elżbiety Brunickiej i wychyliwszy się gwałtownie z okna, dawała nadchodzącej wymowne znaki rękami. Zaintrygowana Elżbietka skinęła głową myślnie i przez furtkę ogrodową dostała się do kuchni, omijając drzwi frontowe. Weronika czekała na nią na progu.

— Przyjechała! — oznajmiła bez żadnych wstępów.

Dotatki mieszkaniowe nauczycieli zwolnione od podatku specjalnego

Z dniem 1 sierpnia nastąpi zwolnienie od obciążenia specjalnym podatkiem od wynagrodzeń dodatków mieszkaniowych, wypłacanych nauczycielom w gminach wiejskich.

Pozatem, przy ustalaniu nowej stopy podatku dodatek mieszkaniowy będzie w całości odliczany od właściwego wynagrodzenia, co może zwolnić całkowicie otrzymywane pobory od podatku. Następować to będzie przy pensji nauczycielskiej, wynoszącej 150 zł., do tej bowiem sumy pobory wolne są od podatku.

Dotychczas nauczyciel, pobierający takie wynagrodzenie musiał opłacać podatek specjalny od 165 zł. bo 15 zł. wynosił przyznawany mu dodatek na mieszkanie.

Polski harcerz na jachcie płynie dookoła świata

Podróżujący samotnie dokoła świata na jachcie „Zjawa III” polski harcerz, Władysław Wagner, wypłynął w dniu 10 b. m. z Sydney (Australia), by przez wyspy Czwartkowe, Batawje, wyspy Seychelles, Aden, Suez, Tunis, Gibraltar, Southampton oraz Danję powrócić po paruletniej wędrowce do kraju.

Wagner spodziewa się dotrzeć na swym jachcie do Gdyni w lipcu roku przyszłego.



421

ney Luch i inni.
Dbałość o wygląd zewnętrzny zdrowiska objawia się na każdym kroku. Wszystkie ulice wyasfaltowane, są stale skrapiane, dużo kwiatów i zieleni. Piękny kilkusetletni park jest prawdziwą oazą wypoczynku w skwarne i upalne dni. Ludzie grzeczni i uprzejmi, stwarzają miłą atmosferę w czasie kilkutygodniowej kuracji.

St. Śl.

— Kto? — zdziwiła się Elżbieta.

— Pani Padułowa. — Weronika wprowadziła Elżbietkę do kuchni i zamknęła starannie drzwi. — Przyjechała dziś rano...

— Jest tu, w domu?

— Ach, nie — drwiący uśmiech rozchylił pełne, czerwone wargi słuchającej. — Skądże! Powiedziała, że nie wypada jej mieszkać pod jednym dachem z samotnym mężczyzną; zatrzymała się w hotelu... To ją będzie kosztować, ale ona liczy, że się to jej opłaci...

— Oplaci się... jak to panna Weronika rozumie? — Elżbieta była zaintrygowana.

— Ba, w ten sposób da panu do zrozumienia, że on i ona... no rozumie pani... poprostu chce, by profesor spojrzął na nią, nie jak na kuzynkę żony, ale jak na kobietę...

— Co pani mówi! — wykrzyknęła Brunicka — więc pani Padułowa chce się wydać za profesora? — Jeszcze jak!... pani nie wierzy? Trzeba widzieć, jak ona na niego patrzy; profesor jeszcze dziś ma dość pieniędzy, a ona nigdy nie mogła darować nieboszczce, że ją ubiegła...

— To bardzo ciekawe, co pani opowiada. — Brunicka zdjęła kapelusze i usiadła na krawędzi stołu... Więc jakżeż to było...

(d. c. n.)

LIPIEC
30

SOBOTA
Abdona
Wsch. sl. 3.52. Z. 7.32

POGODA NA DZIS

Dość pogodnie i ciepło, ze skłonnością do burz. Słabe wiatry miejscowe. Przejrzystość powietrza rankiem osłabiona.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Zielony frak”.
Teatr Polski: „Subredekta”.
Teatr Letni: „On i jego sobowtór”.
Teatr Mały: Nieczynny.
Teatr Nowy: „Kochanek — to ja”.
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „Na fali eteru”.
Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rodzina”.
Instytut Reduty: nieczynny.
Teatr Wielka Rewia: nieczynny.
Cyrulik Warszawski: nieczynny.
Teatr 8.45: „Kryśka Leszczyńska”.
Małe — Qui Pro Quo (Kukierniemińska, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.
Dolina Szwajcarska: Codziennie koncerty muzyki lekkiej od godz. 11 rano do 23.30.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Córka Szanghaju”.
Ateneum: „Wyspa okazyj”.
Baliy: „Miłość w kajdanach”.
Cyrulik (Marszałkowska 12): „Wrzesień”.
Casino: „Piętnastoletka”.
Colosseum: „Zaginiona dżungla”.
Czary: „Cień Szanghaju” i „Książę X”.
Elf: „Królestwo za pocałunek” i „Brutal”.
Europa: „Przestępca”.
Filharmonia: „Muzyka dla ciebie”.
Hollywood: Nieczynny.
Helios: „Miłość i trzy kobiety” i „Nie-obrajda”.
Imperial: „Strzał w nocy”.
Italia: „Romeo i Julia”.
Kino parafii św. Andrzeja: nieczynny.
Majestic: „Dzientelmen wierzy kobiecie”.
Mewa: „Lekarz pięknych kobiet” i „Szalony porucznik”.
Miejski: „Tredowata”.
Nowa Tombola: „WZ. 6 nie wylądował” i „Lekokoduch”.
Palladium: „Ostatni akt zemsty”.
Pan: Pierwsza miłość”.
Petit Trianon: „Pod twoim urokiem”.
Hollywood: „Hollywood”.
Rej: „Dama kamelajowa” i dodatki.
Rialto: „Ludzie Wisły”.
Roma: „Maski lorda Blakeneya”.
Sokol: „Sonata Kreutzerowska”.
Sorrento: „Włóczęgi północy” i „Toni Wiednia”.
Studio: „Indyjski grobowiec”.
Slink: „Jej pierwszy bal”.
Stylowy: „Zgrzeszyłam”.
Światowid: nieczynny.
Świt: „Mały marynarz”.
Ton: „Dzień na wyciągach”.
Uciecha: „Kapitan Molendard”.
Victoria: „Tajemnicze promienie”.
Wanda: „Moja panna mama”.

W NIEDZIELĘ

POPOŁUDNIOWKA U MALICKIEJ
Teatr Malickiej wobec olbrzymiego powodzenia komedii muzycznej „Na fali eteru”, daje w niedzielę przedstawienie zrazy: o 4-tej popoł. i o 8-iej wiecz. koncert gry aktorskiej dają Benita, m. Zawistowski.

OWARZYSTWO FABRYK PORTLAND - CEMENTU „W Y S O K A” SPÓŁKA AKCYJNA

Dotyczy do wiadomości pp. Akcjonariuszy, iż począwszy od dnia 1 sierpnia 1938 r. w poniedziałki, środy i piątki, w godzinach od 10 — 12 będą przyjmowane w biurze Zarządu Spółki w Warszawie przy ul. Mazowieckiej Nr. 7 dotychczasowe akcje Spółki, celem ich wymiany na nowe akcje z arkuszami kuponów widendowych za lata 1937-1946. Jako dowód złożenia akcji dotychczasowych będą wydawane zaświadczenia, za których zwrot, począwszy od dnia 1 września 1938 r., w terminach określonych w zaświadczeniach, wydawane będą nowe akcje. Wypłata dywidendy za 1937 rok w wysokości 4 proc. 4/10 z 1/10 — od każdej akcji nominalnej wartości zł. 100 — dokonywana będzie w biurze Zarządu Spółki, począwszy od dnia 1-go września 1938 r. za złożeniem kuponu widendowego Nr. 1 od nowych akcji. Na życzenie pp. Akcjonariuszów dywidenda za rok 1937 będzie mogła być wypłacona już przy złożeniu akcji dotychczasowych; w tym przypadku przed dniem nowych akcji zostaną oddane przez Sp. Akc. „WYSOKA” oddane i zatrzymane kupony dywidendowe za rok 1937, oznaczone Nr. 1.

Berlin jest bardzo blisko

Stolica Trzeciej Rzeszy w przebudowie

Berlin, w lipcu.

Wsiadało nas do Lockheed'u 4 osoby. Niemka, generał i dwóch cywilów. Trzeba przyznać, że trzymaliśmy się wszyscy mężnie, nawet wówczas gdy jakiś znawca w autobusie opowiadał, że to właśnie taki sam, kubek w kubek, Lockheed zwalił się ostatnio w Rumunji.

Czas podróży w samolocie dłuży się. Skraca się go, czytając gazety. Gdy rozwijam pierwszą z nich odrzuca na stronie tytułowej rzucił mi się w oczy wielki napis:

Ogromna katastrofa lotnicza — 55 ofiar.

Oczywiście chodziło w tym wypadku o Kolumbię. Nie powiem jednak aby ten soczyscie sporządzony opis katastrofy czytało się z dużą przyjemnością.

Nasz Lockheed „szedł” jak „lala”. Orzeźwiani świeżym, płynącym z małych wentylatorów powietrzem, dosłownie „ani opatrzyliśmy się”, gdy już mieliśmy pod sobą Poznań i zaraz dalej Ławicę. Tu nastąpiła zmiana. Generał wysiadł, natomiast wsiadła druga dama, Angielka, której celem podróży był aż Londyn.

OBSERWACJE W DRODZE

Z powietrza również widzi się ciekawe rzeczy. Może nie zbyt wiele, lecz są takie, które rzucają się w oczy w bardzo widoczny sposób. Obserwacje czynić można najłatwiej przelatując nad powiatami, przylączyłami ostatnio do województwa poznańskiego, oraz dalej lecąc już ponad woj. poznański.

Zmiany w krajobrazie jaki rozciąga się pod nami są bardzo jaskrawe. Gdy lecimy nad b. Kongresówką szachownica pół jest doprawdy mozaikowa. Składają się na nią tysiące drobnych poletek, poprzeczonych różnymi drózkami i ścieżkami i tkwiącymi wśród nich skupieniami zabudowań. Zupełnie inaczej wygląda to w Poznańskim. Tam pola są większe, osiedla rozrzucone, mniej ścieżek i drózek. Ten obraz naszej struktury rolnej, oglądanej z wysokości 1000 metrów, jest bardzo charakterystyczny.

JUZ BERLIN

O pół do czwartej nasz Lockheed szybował już nad wielkim morzem kamienie, podobnych, nawet zgóry, jedna do drugiej. Miasto zakryło cały obszar pod nami i zdawało się iż nie kończy się wcale, sięgając gdzieś hen, aż po horyzont. Samolot schodzi z wolna do lądowania.

Formalności celno-pasportowe załatwiają tu bardzo szybko i sprawnie. Olbrzymi port lotniczy Tempelhof jest spokojny. Panujący na nim ruch nie jest większy niż w porcie na Okęciu. Oczywiście więcej się tu widzi olbrzymów komunikacyjnych różnych państw, a sam port, budowany „na wyrost” jest również bez porównania większy od Okęcia, jednak różnice nie są zbyt rażące i jaskrawe.

Z dworca jedziemy uliczką jako tako wybrukowaną. Z jednej jej strony ciągnie się jakiś park czy las, ogrodzony od ulicy wysokim parkanem z desek (nie pomalowanymi), z drugiej zaś strony budowane są nowe hangary i budynki portu lotniczego. Olbrzymie konstrukcje żelazne przyszytych hali hangarowych, wiele piętrowe budynki administracyjne, świadczą, iż za rok doprawdy trudno będzie poznać Tempelhof. rozbudowywany obecnie z niezwykłym rozmachem.

BERLIN BUDUJE

Znany jest wszystkim, którzy chociaż raz w swym życiu byli w Berlinie, piękny park Tiergartenu — ogromny bo bez mała 500 morgowy obszar lasów położonych w samym środku miasta. Jest to nawet do pewnego stopnia osobliwość,

gdyż takim rezerwatem zieleni i to w samym swym sercu, nie może się pochwalić żadne miasto na świecie. Obok Tiergartenu mamy dzielnice zwykłe i dzielnice pałacików, zamieszkałych przez dyplomatów i ludzi bardzo bogatych. Dziś w tych okolicach wró robotą. Wszystkie przewraca się „do góry nogami”. Część pięknych pałacików, przy Tiergartenstrasse uległa zburzeniu, część jest teraz w rozbiórce. Dalej burzy się szeregi kamienie i to bynajmniej nie tylko stare rudery, lecz domy z których murów widzimy wystające pręty żelazne, świadczące o żelazo betonowej konstrukcji, a więc zupełnie nowoczesnej.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Kto był dawniej w Berlinie, oglądał napewno gmach parlamentu i opodal stojący pomnik Bismarka, a dalej wielki pomnik Zwycięstwa.

Dziś pomnika Bismarka już tam nie ma. Został zdjęty i ustawiony będzie w zupełnie innym miejscu. Pomnik Zwycięstwa tkwi obecnie w rusztowaniach i, zdaje się, również zostanie przeniesiony. Cała ta dzielnica opasana jest dziś parkanami, oblepiona rusztowaniami, poza którymi świecą puste oczodoły burzonych kamienic, leżą pnie starych drzew, wycinanych ze względu na konieczność poszerzenia ulic.

Berlin otrzyma nowe arterie komunikacyjne i zmienić ma w tym miejscu dość znacznie swój wygląd. Plany są bardzo szerokie. Mówi się tu również podobno o wyrzuceniu całkowitem kolei z obrębu miasta, o wyrugowaniu wszystkich

dworców, celem uzyskania terenów, których przestrzeń zajęta przez koleje jest bardzo poważna.

ŻYCIĘ WIELKIEGO MIASTA

W ośmiopiętrowym blasku tysięcy neonów i wystaw sklepowych przez Kurfürstendamm, Budapeststrasse lub też Tauenzienstrasse, tłoczą się ogromne tłumy. Przed kawiarniami stoją sznury samochodów, a w wielu lokalach nie można znaleźć wolnego stolika.

— Dziś w Rzeszy zarabia się łatwo — mówi mi pewien Polak, zamieszkały stałe w Berlinie. Państwo stara się poprzeć każdą zurową inicjatywę, czy to przemysłową, czy handlową. Zapewne, rosnący interwencjonizm i idąca jej śladem biurokracja inicjatywę tą — zwłaszcza drobno-kapitalistyczną — coraz bardziej utrudnia. Zwłaszcza, że również podatki są bardzo wysokie. Jednak obowiązują tutaj w sposób niewzruszony zasady, że państwo aby mogło żyć — najpierw musi dać zarobić.

Berlin ma jeszcze jedną zaletę. Jest to miasto, gdzie cudzoziemiec nie jest narażony na wyzysk. Oto przykład. Mieszkam w pensjonacie, coś w rodzaju pokojów umebłowanych, gdy pokazano mi apartament złożony z dwóch pokoi z łazienką, obawiałem się zbyt wysokiej ceny. Uspokoiłem się szybko, dowiedziawszy się, że to wszystko wraz usługami i pościelą kosztuje na dobę 5 marek!

S. M.

200 tysięcy więcej ubezpieczonych niż w roku zeszłym

Ostatnie obliczenia dokonane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych wykazują, że liczba ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczeniach społecznych na terenie całego kraju (oprócz Górnego Śląska) wyniosła na dzień 1 kwietnia r. b. 2.017.000 osób, zgłoszonych przez 466.145 zakładów pracy. W analogicznym okresie r. ub. ubezpieczonych było 1.814.000 osób, a zatem w ciągu roku liczba ubezpieczonych zwiększyła się o 203.000. Pracowni-

ków fizycznych ubezpieczonych było na dzień 1 kwietnia r. b. 1.670.000, pracowników umysłowych podlegało ubezpieczeniu ogółem 347.000. Liczba ubezpieczonych na wypadek choroby w największych ubezpieczeniach społecznych przedstawiała się następująco: ubezpieczalnia w Warszawie — 366.152 ubezpieczonych, w Łodzi — 188.487, we Lwowie — 91.500, w Sosnowcu — 84.126, w Krakowie — 88.740, w Poznaniu — 73.639.

Olbrzymia afera oszukańcza

Kupecy łódzcy ponieśli 50.000 zł. strat

W Łodzi wykryta została przypadkowo wielka afera oszukańcza, która naraziła szereg firm na znaczne straty.

Do firm tych już od czterech miesięcy zgłaszali się dwaj eleganccy panowie, rozporządzający własnym autem. Zawierając transakcje na drobne sumy, gotówkowe, lub na krótkoterminowy kredyt, wykupywali wielkie w terminie. Zyskawszy sobie w ten sposób zaufanie firm, wykorzystali je w ciągu ostatniego tygodnia. Zawarli, mianowicie, szereg większych transakcji, po kilkanaście tysięcy złotych każda.

Obaj mężczyźni podali się za kupców z Lublina. Onegąd jednak, okazało się, iż w mieście tem nikomu nie zna firm, reprezentowanych

przez nich. Przekonawszy się o tem, jedna z łódzkich firm sprawdziła w księgach i okazało się, iż wszystkie są fałszywe, opatrzone podrobionymi pieczętkami poważnych firm. Straty w tym wypadku wynoszą 18.000 zł. Zawiadomiono urząd prokuratorski w Łodzi.

Dochodzenie ustaliło, że oszuści wynajeli w Lublinie mały pokój przy ul. Lubartowskiej i stamtąd wysyłali listy, otrzymując na ten adres nakazy płatnicze.

Aterzyski, grasujący pod nazwiskami Szwarcowski i Kirszenberg zdołali zbiec w niewiadomym kierunku. Narazili oni łódzkie firmy łącznie na ponad 50.000 złotych strat.

Rozesłano za nimi listy gończe.

Dwaj chłopcy zatruli się gazami nagromadzonemi w śmietniku

W Modlinie wydarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padli dwaj chłopcy, zbierający różne przedmioty i odpadki ze śmietników.

7-letni Stanisław Pawlicki i 11-letni Stanisław Wojciechowski (obaj ze wsi Gałachy, gm. Zakroczym) weszli do domu przy ul. Saperskiej 10 w Modlinie i opuścili się

do głębokiego dołu ze śmieciami.

Ponieważ przez dłuższy czas chłopcy nie wychodzili, zaciekawiony dozorca zajął do wnętrza i zauważył obydwoch leżących w dole bez przytomności. Pośpieszył natychmiast z pomocą, przekołnął jednak, że chłopcy nie żyją. Zatruli się na śmierć wydobywającymi się gazami.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZŁ. FRER.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE
035

Radjo

SOBOTA, 30 lipca.

6.15 „Kłedy ranne wstają zorze”. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert z Krakowa. 16.45 Jak nie należy podróżować — wygl. Michał Wodzyński (z Poznania). 17.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Jęksa. 18.45 Kwadrans poetycki. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka taneczna z płyt. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Na polską nutę” — audycja muzyczna ze Lwowa. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 „Godzina niespodzianek” (z Torunia). 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

SOBOTA, 30 lipca.

15.15 „Dolina Czarnego Potoku” — słuchowisko dla dzieci. 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Jęksa. 19.00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 20.00 Audycja dla Polaków zagr. 22.00 „Godzina niespodzianek”.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 13.50 Parę informacji. 13.55 Program na jutro. 14.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salony Wiktora Osieckiego. 17.00 Pogadanka gospodarska. 17.15 Płyty. 18.05 Muzyka lekka i taneczna. 22.00 Polskie pieśni ludowe w wykonaniu Jadwigi Henert. 22.25 Muzyka taneczna.

PROGRAM AUDYCYJ POLSKICH STACYJ KRÓTKOFALOWYCH

SPW. Fala 22 m. 13.6 Mc.
SPD. Fala 26.01 m. 11.5 Mc.
(Czas środkowo-europejski)
24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w języku polskim i ang. 0.15 Omówienie programu na tydzień przyszy. 0.20 Nasze lekkie piosenki w wykonaniu zespołu revellersów. 0.50 „Sport strzelecki w Polsce”. 1.00 Arje i Dumki Polskie w wyk. Anieli Szlemięcznej. 1.30 „Polacy w Stanach Zjednoczonych A. P.” — audycja słowno muzyczna. 2.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 2.50 Program na jutro.

NIEDZIELA, 31 lipca.

7.15 „Serdeczna Matko”. 7.20 „Wisła do polskiego morza” — koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 „Dzień Nowogródka” — regionalna transmisja z Nowogródka. 11.35 Płyty. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Po wszechny Teatr Wyobraźni. 17.05 Recital śpiewaczy Elisabeth Wilde. 17.35 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Audycja regionalna. 18.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.05 Płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta-ja!” — wesela audycja ze Lwowa. 21.40 Wiad. sportowe. 22.00 Płyty. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

NIEDZIELA, 31 lipca.

7.20 „Wisła do polskiego morza” — koncert poranny. 9.15 Regionalna transmisja z Nowogródka (przez Baranowicze). 13.00 „Jan z Tęczyna” — szkic literacki. 16.30 „Gość z Ameryki” — słuchowisko. 17.05 Recital śpiewaczy Elisabeth Wilde. 18.00 Transmisja z Nowogródka. 18.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.00 „Trubadur” — opera Verdi'ego

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Płyty. 16.00 Feljeton aktualny. 16.10 Koncert solistów. 16.55 Program na jutro. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Płyty.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH

24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15 Co sły chać w sporcie polskim? — pogadanka. 0.20 „Na polską nutę” — audycja muzyczna ze Lwowa. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 „Harmonia, saksofon, wibra fon i ksylofon”. 1.50 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.00 Koncert ork. wojskowej pod dyr. Rudolfa Pietronka. 2.50 Program na jutro.

Podrózuj samolotem

Po 12 latach na Świętym Krzyżu bandyta zabiega o łaskę

Do kancelarii cywilnej P. Prezydenta R. P. wpłynęło podanie skazanego na bezterminowe więzienie herszta szajki bandyckiej Moszka Galperna.

Wystawa marynistyczna

Staraniem Sekcji Artystycznej Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, we wrześniu br. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, organizuje wielką wystawę prac marynistycznych w malarstwie, rzeźbie i grafice ze zwróceniem specjalnej uwagi na prace o charakterze wojenno-morskim.

Komitet stara się o uzyskanie protektoratu gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego nad tą wystawą

Przewidywane są nagrody za najlepsze dzieła, nie tylko od LMK, ale i ze stron innych instytucji.

Jury wystawy przyjmować będzie wyłącznie prace dotąd niewystawiane i nie więcej jak trzy jednego autora.

Termin nadsyłania eksponatów upływa z dniem 15 sierpnia br.

Pożary pod Piotrkowem

Z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w zagrodzie Waleriana Matuszczyka we wsi Biłska-Wola, pow. piotrkowski. Ogień strawił stodołę wraz z tegorocznymi zbiorami. Również wybuchł pożar we wsi Granfort, gdzie na szkodę spadkobierców po Marcynie Przybylskim spalił się dom oraz obora. Straty znaczne.

Ujęcie groźnego przestępcy

Władze bezpieczeństwa aresztowały mieszkańca Piotrkowa Zenona Grabowskiego, który za różne przestępstwa skazany został na 2 lata więzienia.

Grabowski przez dłuższy czas ukrywał się aż wreszcie w dniu onegdajszym został ujęty. Osadzono go w więzieniu piotrkowskim.

Oficer żandarmerii węgierskiej w Piotrkowie

Do Piotrkowa przybył major węgierskiej żandarmerii Piotr Rodosy, któremu towarzyszy wyższy oficer PP.

Gość węgierski zabawi w Piotrkowie dni kilka i jest gościem komendanta powiatowego PP. nadk. W. Kaliszczaka.

Piotrkowiaczy zatrzymują się w Warszawie najchętniej tylko

w Hotelu „CENTRAL“

naprzeciw Dworca Gł., Aleje Jerozolimskie 47. Telefon 99841. Pokoje od 4 zł. Najbardziej nowoczesne, wytworne urządzenia. Dla turystów, wycieczek, zjazdów ceny znacznie niższe.

Przekradł on się w 1925 roku z Sowieców do Polski i zorganizował bandę, złożoną z kilkunastu osób. Dłuższy czas grasował bezkarnie, dokonyując szeregu napadów rabunkowych połączonych z morderstwami. W r. 1926 Galpern został ujęty sąd skazał go na bezterminowe więzienie.

Obecnie, po 12 latach pobytu w więzieniu na Świętym Krzyżu, bandyta zwrócił się o łaskę do P. Prezydenta, powołując się na wyjątkowo poprawne zachowanie się. W podaniu swem Galpern piśnie, iż nauczył się w więzieniu fachu jest stolarzem i jako rzemieślnik pragnie rozpocząć nowe, uczciwe życie na wolności.

Akcja kulturalno-oświatowa wśród młodzieży wiejskiej

Związek Młodej Wsi w Piotrkowie prowadzi ostatnio na terenie pow. piotrkowskiego bardzo ożywioną akcję kulturalno-oświatową wśród młodzieży. Opracowany program szkoleniowy obejmuje również wycieczki krajoznawcze, zebrań, pogadanki i odczyty z dziedziny historii Polski i geografii. Wszystkie te imprezy cieszą się dużym powodzeniem.

Rozwój życia sportowego wśród pań z Rodziny Wojskowej

Przy Rodzinie Wojskowej w Piotrkowie od 6 lat istnieje Klub sportowy, na którego czele stoi p. Hanna Juszczykiewiczowa. Rodzina Wojskowa liczy stokilkadziesiąt członkiń, a Klub sportowy z górą pięćdziesiąt. W stosunku do innych miast Piotrków pod tym względem zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Szczególną uwagę klub sportowy zwraca na strzelanie, dzięki czemu członkinie Rodziny Wojskowej zajmują dziś czołowe miejsce w Piotrkowie, a w roku ub. sekcja strzelecka zdobyła mistrzostwo Piotrkowa przed PKS i Związkiem Oficerów Rezerwy.

Klubem sportowym żywo interesuje się dowódca miejscowego garnizonu, który popiera go materialnie i moralnie.

Groźne pożary pod Piotrkowem

Z nieustalonych dotąd przyczyn wybuchł groźny pożar we wsi Kuców pod Piotrkowem w zagrodzie, należącej do Wilhelma Mundilla i Józefa Swobody. Ogień strawił dom mieszkalny, stodołę, oborę i szopę wraz z tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą około 4.000 zł.

Od sadyz w kominie we wsi Zawadów, pow. piotrkowski, zapalił się dom i obora, należące do Stanisława Kusmierka. Straty wynoszą około 1.000 zł.

Józef, Stanisław Lasota zagubił swia ectwo wydane w roku 1935 przez Kierownictwo Kursów Koedukacyjnych w Piotrkowie, które u niego znajdują się.

Czytajcie Dziennik Narod.

Szofer zasnął przy kierownicy 2 osoby ranne. 3.600 jajek uległo zniszczeniu

Samochód ciężarowy, naładowany skrzyniami pełnymi jaj, wpadł na szosie pod Zduńską Wolą do przydrożnego rowu:

Siedzące przy kierownicy dwie handlarzy. Zofia Birska i Stanisława Dudek, doznały ciężkich obrażeń i przewiezione zostały do Szpitala w Sieradzu.

Stan jest beznadziejny. Samochód i 3.600 jaj, uległo zupełnemu zniszczeniu.

Dochođenje wykazało, iż prowadzący samochód Antoni

Kaczmarek, zasnął przy kierownicy. Został on osadzony w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Zaszczytna nominacja Piotrkowianina

Kierownik biura Stow. Kupców Polskich w Piotrkowie, p. Julian Frąckiewicz, został powołany na odpowiedzialne stanowisko buchaltera-rewidenta Izby Skarbowej w Łodzi i z dniem 16 bm. objął urzędowanie.

Należy z uznaniem podkreślić, że p. J. Frąckiewicz w czasie swej dwuletniej pracy na stanowisku kierownika Stow. Kupców Polskich zasłużył się dobrze tej organizacji i zrzeszonemu w niej kupiectwu. Wystarczy wspomnieć, że ilość członków S. K. P. wzrosła w tym czasie prawie czterokrotnie, a ostatnie Walne Zebranie tej instytucji wyraziło mu uznanie za jego energiczną i pełną poświęcenia pracę, uwieńczoną tak pomyślnymi rezultatami.

Na nowym odpowiedzialnym stanowisku w służbie państwowej życzymy panu J. Frąckiewiczowi dalszych sukcesów w pracy!

DZIENNIK RADIOWY

Tydzień radiowy rolnika
Od dnia 31 VII do dnia 6. VIII
1938 roku.

W niedzielę, dnia 31 VII poranna audycja dla wsi rozpocznie się o godzinie 8.15 „Gazetka rolnicza”, po czym zespół braci Komorowskich nada na cyfrach szereg melodii i piosenek tanecznych. O godzinie 9.00 nadane zostaną z Poznania „Nowiny ze świata”, w których Kazimierz Pluciński podzieli się ze słuchaczami najświeższymi wiadomościami z szeregu krajów ciekawymi dla ogółu rolników. W popołudniowej audycji dla wsi o godz. 15.00 „Przegląd rynków i produktów rolnych”. O godzinie 15.15 dr. Maria Soblewska wygłosi pogadankę p. t. „Jak sobie radzić w nieszczęśliwych wypadkach”. Na wsi o wypadek nie trudno, zwłaszcza w porze żniw. A to sierpem palec się utnie, a to pod kosę niebacznie ktoś podlezie, a później przy młocce maszynowej, przy kieracie ileż to wypadków bywa. A o natychmiastową pomoc lekarską nie zawsze łatwo. To też, aby każda gospodyni na wsi wiedziała jak w takich okolicznościach postępować, niechaj wysłucha niedzielnej pogadanki.

O godzinie 15.30 Tadeusz Frenkiel recytować będzie nowelę Eugeniusza Małaczewskiego p. t. „Baśka Murmańska”. O godzinie 16.00 z Wilna nadana będzie audycja p. t. „Chrzcziny u Jurków” w opracowaniu Edwarda Ciukrzy i w wykonaniu zespołu „Kaskada”.

W poniedziałek, dnia 1 VIII o godzinie 21.00 inż. Jadwiga Miklaszewska wygłosi dla gospodyń wiejskich pogadankę p. t. „Spożywajmy więcej ważyw”.

We wtorek, dnia 2 VIII o godzinie 21.00 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 3 VIII o godzinie 21.00 „Nowiny leśne” w opracowaniu r e d. Leonarda Chocińskiego.

W czwartek, dnia 4 VIII o go-

Budowa dróg w powiecie piotrkowskim

Powiat piotrkowski ogółem dróg bitych liczy z górą 350 klm, z czego na drogi państwowe przypada 125 klm, wojewódzkie 35 klm i na drogi powiatowe około 200 klm.

Cyfrы te nie obejmują bardzo gęstej jeszcze sieci dróg gminnych i gromadzkich.

Obecnie na drogach tych prowadzone są roboty konserwacyjne oraz w niektórych gminach prowadzone są prace przy budowie dróg gminnych.

Firma prywatna prowadzi roboty przy budowie autostrady na terenie powiatu, która będzie częścią wielkiej nowoczesnej drogi Warszawa — Katowice.

Przy robotach tych zatrudnionych jest z górą 600 robotników.

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GALICJA
AGEPIN

Wszelkie bóle pleców, nóg, rąk, zmęczenie, dółki, które do tej chwili dają się usunąć tylko pędzikiem. Próbujcie użycia no obojętnie!

B. szef G. P. U. Jagoda mieszkał pod Tarnopolem

Do jednego z adwokatów w Tarnopolu zgłosiła się wieśniaczka z Borek Wielkich z prośbą o wszczęcie kroków sądowych celem przyznania jej jako siostrze 4-ch morgów roli, które należały do straconego w Moskwie Wawrzyńca Jagody.

Kilku chłopców z tej samej wsi twierdzi, że b. szef G.P.U. Jagoda mieszkał kiedyś w Borkach Wielkich, gdzie posiadał małe gospodarstwo.

PROSZA
Spoutek
ZAPASZCZKI
TOREBKACH



Chciał iść na zimę do więzienia

Wędrujący po terenie gminy Boguławice Józef Żegota bez stałego miejsca zamieszkania we wsi Dąbrowa usiłował dokonać kradzieży kur, został jednak spłoszony i ujęty. Tłumaczył się on, że kury chciał sprzedać na chleb. Oświadczył on, że jest chory i nie może pracować i dlatego woli iść na zimę do więzienia. Przed sądem grodzkim w Piotrkowie Żegota na pytanie sądu czy woli dłuższy czy krótszy okres czasu — odpowiedział jednak, że chciałby wyjść wcześniej.

W wyniku rozprawy sąd skazał Żegotę na 9 miesięcy więzienia, podając w motywach m.in., że sąd przyjął pod uwagę brak stałego miejsca zamieszkania i niezaradność życiową oskarżonego.

Podrzucone dziecko i ujęcie matki dziecka

W lesie przy szosie Bogdanów — Wola Krzysztoporska, pow. piotrkowski, znaleziono jednoroczne dziecko.

Po kilku godzinach policja ujęła matkę dziecka Mariannę Ciepeliównę, mieszkankę wsi Kozniewice.

Wyjeżdżając na urlop i na letnisko

nie zapomnij zaabonować

„Dziennik Narodowy“

który kosztuje z przesyłką pocztową tylko 3 zł miesięcznie.

Redakcja i Administracja
ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz, Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

UCZĘ PISAĆ NA MASZYNE
Piotrków-Trybunalski ul. Legionów 2.

dninie 21.00 aktualna pogadanka rolnicza.

W piątek, dnia 5 VIII o godzinie 21.00 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 6 VIII o godzinie 21.00 insp. Kazimierz Żuławski wygłosi pogadankę z cyklu o organizacji gospodarstw p. t. „Sierpień w gospodarstwie